

Sierant, Piotr

Zarys dziejów konspiracyjnego pisma "Odwet"

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 6/1, 202-244

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PIOTR SIERANT

ZARYS DZIEJÓW KONSPIRACYJNEGO PISMA „ODWET”

I. WSTĘP

Wśród około 1200 znanych i skatalogowanych konspiracyjnych czasopism w Polsce w latach 1939—1945 jedno z poczesnych miejsc zajmuje „Odwet”. Pismo to — początkowo bez określonego tytułu — należało do najwcześniej kolportowanych na terenie Polski południowej. Zyskało sobie tam bardzo dużą popularność, o której świadczy chociażby fakt, że kiedy na terenie obwodu „Drewniaki” (Dąbrowa Tarnowska) w Okręgu Armii Krajowej Kraków zaprzestano kolportażu „Odvetu” na skutek przejęcia punktów przebitkowych „Odvetu” przez Biuro Informacji i Propagandy (BIP) AK i wydawania w nich oraz kolportowania lokalnych pism obwodowych o innej nazwie, wówczas czytelnicy nie chcieli przyjmować tych nowych pism, upominając się o „Odvet”. Stało się to powodem powrotu w tym obwodzie do starej nazwy „Odvet”, aczkolwiek prócz samej nazwy pismo to już w niczym nie przypominało dawnego.

Duża popularność „Odvetu” wynikała zapewne z faktu bardzo wczesnego zetknięcia się z nim czytelników, a więc i przyzwyczajenia się do pisma. Jednak wielu czytelników wspominając „konspiracyjne gazetki” stwierdza, że nie wszyscy chętnie czytali takie pisma, które w swej treści zajmowały się przysłowiowym „dzieleniem skóry na niedźwiedziu”, wyżywały się w namiętnościach politycznych zamiast rzetelnie informować o sytuacji politycznej i militarnej stron walczących, zamiarach okupanta oraz uzbrajać naród moralnie do walki z ciągle jeszcze żywym i mocnym „niedźwiedziem hitlerowskim”. W listach czytelników do redakcji rozmaitych pism znalazłem taką wypowiedź o „Odvecie”, napisaną w 1946 r. przez Feliksa Ratyńskiego: „[...] Konspiracyjne pisemko »Odvet«, jedno z najprawdziwiej bezpartyjnych organów, jakie miałem w rękach w okresie okupacji[...]”

Pismo „Odvet” było — przynajmniej we wcześniejszym okresie jego wydawania (1940—1942) — organem samorodnej organizacji wyzwoleń-

czej, która powstała na terenie Tarnobrzega w jesieni 1939 r. Organizacja ta, o nie wykrystalizowanej początkowo nazwie, w 1940 r. określana już była nazwą Odwet wywodzącą się od tytułu wydawanej przez nią konspiracyjnej gazetki. Wydała ona również sześć wykonanych na powielaczu numerów pisma satyrycznego pod tytułem: „Hałas na Ulicy”. Jedyne znany obecnie numer, oznaczony jedynką (1), ukazał się w 1941 r. Liczne aresztowania w marcu 1941 r. i wynikię stąd trudności stały się zapewne powodem rezygnacji z kontynuowania tego pisma. Jeśli chodzi o pismo „Odwet”, to nie zachowało się zbyt dużo jego numerów. Szczególnie egzemplarze z okresu najwcześniejszego tego pisma zaginęły — być może już bezpowrotnie — lub uległy zniszczeniu. Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli się zważy, że w karbach terroru hitlerowskiego nie było warunków przechowywania tajnej prasy.

Najwcześniejsze zachowane egzemplarze „Odwetu” pochodzą z drugiej połowy 1940 r. Są to numery: 15—19, 21 i 33—35. Z lat następnych zachowało się znacznie więcej. Ogółem, wliczając w to terenowe mutacje, wyszło w latach 1940—1943 166 numerów „Odwetu”, z czego:

- w 1940 roku — 35 numerów
- w 1941 roku — 48 numerów
- w 1942 roku — 57 numerów
- w 1943 roku — 26 numerów (bez numerów po wznowieniu)
- w 1944 roku — 15 numerów.

Pierwszy numer „Odwetu” ukazał się zapewne z datą 10 marca 1940 r., a najpóźniej z datą 17 marca 1940 r. Wcześniej wydawany był biuletyn o nie ustalonej nazwie. Niektórzy podają nazwę: „Biuletyn Informacyjny”, inni: „Wiadomości Radiowe”. Być może, iż oba te tytuły przeplatały się w zależności od aktualnie powielanej treści numeru do czasu, kiedy ostatecznie wprowadzony został tytuł „Odwet”. Ostatni, 166 numer „Odwetu” ukazał się z datą 30 czerwca 1943 r. Po czym, po restytucji, „Odwet” ukazywał się od września 1943 r. do 30 kwietnia 1944 r.

Omawiając dzieje pisma „Odwet”, nie sposób uniknąć prób ich periodyzacji. Ze względów praktycznych przyjąłem następujący podział:

1. Okres wydawania i kolportowania pisma samodzielnie, tj. od początków wydawania konspiracyjnej gazetki, niezależnie od jej nazwy, a więc od października — listopada 1939 r. do marca 1941 r., kiedy działalność propagandowa organizacji Odwet włączona została przynajmniej częściowo w system organizacyjny BIP Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) Okręgu Kraków.

2. Okres działalności związanej z BIP ZWZ Okręgu Kraków, tj. od 6 marca 1941 r. do 17 marca 1942 r., kiedy to zginął redaktor „Odwetu” — Bolesław Czub („Szary”).

3. Okres przejmowania pisma i punktów przebitkowych przez BIP

ZWZ (AK) Okręgu Kraków, tj. stopniowej i coraz bardziej intensywnej infiltracji BIP w organizację wydawniczą, zespoły wydające i treść pisma „Odwet” aż do czasu całkowitego przejścia punktów przebitkowych przez Obwody Armii Krajowej i zmiany tytułów pisma.

4. Okres restytuowanego pisma „Odwet”, tj. od daty odnowienia wydawania pisma „Odwet” przez Oddział Partyzancki „Jędrusie” we wrześniu 1943 r. do wydania ostatniego numeru w konspiracyjnej drukarni w Sulisławicach w kwietniu 1944 r.

*

Pomimo poszukiwania w wielu archiwach i zbiorach prywatnych znalazłem bardzo niewiele oryginalnych dokumentów do dziejów pisma „Odwet”. Były to głównie egzemplarze tego pisma, które, jak wiadomo, mogą stanowić przyczynek źródłowy do jego dziejów.

Jedyne niemal źródło stanowiły relacje ludzi związanych z „Odwetem”. Relacje te, złożone niezależnie od siebie, pisane są już niestety w 15 — 20, a nawet 25 lat po zaistnieniu zdarzeń, które omawiają. Stąd w wielu stwierdzeniach i datach podanych przez informatorów istnieją większe albo mniejsze rozbieżności względnie nieścisłości występujące przy konfrontacji z oryginałami pisma i dokumentami. W relacjach często dominuje tendencja do przesuwania opisywanych zdarzeń o wiele miesięcy wstecz, „postarzanie” ich. Jest to zrozumiałe, jeśli się zważy, że upływ czasu spowodował już znaczne luki i przetasowania w pamięci osób przekazujących informacje.

Przy ustalaniu chronologii i przebiegu poszczególnych zdarzeń i ich okoliczności przyjąłem za dane stwierdzone te, co do których istniała zgodność relacji. Tam gdzie takiej zgodności nie było, przyjąłem te wersje, które w sposób najbardziej logiczny wiązały się ze sobą w czasie i przestrzeni. Zdaję sobie sprawę z niepełności i wielu ułomności opracowania, co przy tak niewielkiej i często sprzecznej w treści bazie źródłowej jest rzeczą nie do uniknięcia.

II. OKRES SAMODZIELNEGO WYDAWANIA I KOLPORTOWANIA „ODWETU”

Powstanie pisma wiązało się ściśle z osobą Władysława Jasińskiego z Tarnobrzega. Natychmiast po wkroczeniu armii niemieckiej do Tarnobrzega Jasiński w nadziei, że wojna potrwa krótko, przystąpił do tworzenia organizacji do walki z okupantem. Grupując wokół siebie zaufanych ludzi, głównie harcerzy, młodzież gimnazjalną i wiejską oraz niektórych przeciwników sanacji, stworzył pod koniec września 1939 r. załodek konspiracyjnej organizacji o nazwie Polska Organizacja Powstańcza.

W początkowym okresie organizacja Jasińskiego rozpoczęła zabronioną przez władze okupacyjne nasłuch radiowy oraz gromadziła broń porzuconą w okolicznych lasach w czasie działań wojennych. Uzyskane z nasłuchu radiowego wiadomości rozpowszechniano wśród członków organizacji, a także przekazywano zaufanym ludziom dla podtrzymania ducha oporu. Ten rodzaj szeptanej propagandy, aczkolwiek pożyteczny, nie zaspokajał potrzeb odbiorców ani nie był wystarczający dla grona konspiratorów i ich przyjaciół.

Jasiński, zorientowawszy się, że wbrew przewidywaniom początkowym sytuacja wskazuje, iż działania wojenne przeciągną się na czas dłuższy — zwrócił cały swój wysiłek w kierunku podtrzymania w społeczeństwie myśli o odzyskaniu utraconej wolności na drodze orężnego rozprawienia się z wrogiem. W tym celu na przełomie października — listopada 1939 r. wydał pierwsze komunikaty radiowe. Były one pisane ręcznie przez kalkę. Wydatki na ten cel pokrywał z osobistego funduszu (30 zł), który w miarę potrzeby uzupełniał rentą żony w wysokości 60 zł miesięcznie. Tego rodzaju komunikaty Jasiński wydał jeszcze kilkakrotnie, rozprawdzając je wśród zaufanych ludzi i członków organizacji w Tarnobrzegu.

Pisanie ręczne kilku egzemplarzy komunikatów radiowych nie było ani bezpieczne, ani nie zaspokajało potrzeb konspiratorów. Jasiński postanowił więc zwiększyć nakład i ustabilizować pismo. Nie posiadając potrzebnego sprzętu, w grudniu 1939 r. zorganizował wykradzenie maszyny do pisania i powielacza z Zarządu Miejskiego w Tarnobrzegu. Sprzęt ten został następnie ukryty w jego domu w Tarnobrzegu, przy ulicy Nadole nr 64. Jasiński wraz ze swoim bratem Stanisławem (ps. „Kiemlicz”) zorganizował w domu punkt redagowania i powielania tajnego biuletynu. Większość prac związanych z jego wydawaniem wykonywał początkowo sam Władysław Jasiński, który przyjął w swej organizacji pseudonim „Kmicic”. Sam redagował pismo, pisał na maszynie, kolportował. W pracach „technicznych” przy powielaniu biuletynu i jego składaniu pomagał mu brat Stanisław, a także Karol Wojteczko i Zdzisław De Ville.

Począwszy od grudnia 1939 r. Jasińscy wydali kilka numerów biuletynu zawierającego najświeższe wiadomości radiowe z własnego nasłuchu. Biuletyn taki ukazał się jeszcze kilkakrotnie, w odstępach mniej więcej tygodniowych, przy czym kolportaż pisemka wyszedł poza Tarnobrzeg.

Rozbudowa sieci konspiracyjnej poza Tarnobrzegiem rozpoczęła się jeszcze w grudniu 1939 r. Siatkę taką Jasiński montował wśród rodziny i osobistych znajomych oraz wśród krewnych i znajomych swoich zaufanych współpracowników. Jasiński wykorzystywał tu również znajomości wśród b. członków organizacji młodzieżowych. W ten sposób pierwsze komórki organizacyjne poza Tarnobrzegiem powstały w Koćmierzowie, Wielowsi i Trześni pod Sandomierzem (Witold Małys, Stanisław Maruszak,

Józef Biernat, Marian Koziół, Franciszek Kasak, Tomasz Żarów, Konstanty Rybicki i inni), w Ocicach, Stalach, Jadadach, Dębie i Alfredówce (Kazimierz Bogacz, Ludwik Barnaś, Władysław Lubera, Antoni Urbaniak, Grzegorz Wójtowicz, Bolesław Zybura i inni), następnie w rodzinnych stronach Jasińskiego w rejonie Borowej k. Mielca, tj. w Młodochowcie, Krzemienicy, Łysakówku i Roźniatach (Józef Bik, Kazimierz Goński, Władysław Bik, Józef Winiarz, Wincenty Władyka, Stanisław i Mieczysław Wnukowie, Michał Żarów, Edmund Baczkiewicz, Jan Mazur i inni) oraz w Mielcu (Franciszek Stala, Jan Mazur, Stanisław Szybisty, Zofia Leszczyńska, Roman Ortyl, Turkowski, Jasińscy i inni). Do tych pierwszych komórek organizacyjnych docierała prasa powielana przez Jasińskiego. Rozwozili ją bracia Jasińscy, głównie w kierunku mieleckim, Marian Koziół z Wielowosi, Tadeusz Dąbrowski i Karol Wojteczko z Tarnobrzega oraz inni członkowie organizacji. W styczniu lub lutym 1940 r. kolportaż doszedł na północy do Sokolnik, Gorzyc i Wrzaw w widłach Wisły i Sanu, a następnie na teren Sandomierza. W kierunku zachodnim kolportaż przekroczył Wisłę i docierał do Koprzywnicy i Sulisławic, na wschód kolportaż dotarł do Rozwadowa, Niska i Stalowej Woli, a na południe docierał do Mielca, Kolbuszowej i Dębicy. Kolportowanie pisma szło głównie wzdłuż linii kolejowych. W ślad za kolportażem pisma odbywało się montowanie sieci organizacyjnej w tych miejscowościach.

10 marca 1940 r. zrodziła się u Jasińskiego myśl przekształcenia dotychczasowego pisma o charakterze biuletynu z wiadomościami radiowymi na rodzaj konspiracyjnej gazetki mającej zawierać artykuły redakcyjne, komentarze prasowe i serwis wiadomości z kraju i ze świata. Wiązało się to z koniecznością zmiany szaty graficznej pisma oraz znalezieniem źródeł finansowania tej akcji.

10 marca 1940 r. ukazał się najprawdopodobniej pierwszy numer tajnej gazetki, która zastąpiła dotychczasowy biuletyn. Odbita na powielaczu, otrzymała nazwę „Odwet”. Na pierwszej stronie pisma oprócz jego nazwy, roku edycji i numeru kolejnego zamieszczano aktualne ilustracje o charakterze politycznym, satyrycznym lub okolicznościowym. Pod nazwą pisma zamieszczony był podtytuł „Wiadomości radiowe za czas od [...] do [...]”. Dla zmylenia niemieckich organów policyjnych jako miejsce wydawania pisma podawano Kraków, a adres redakcji brzmiał: Kraków — Wawel, tel. 326-24”. Podawany był też skład redakcji, a więc redaktor naczelny: „Kmitas”, szef ekspedycji: „Kiemlicz” i wydawca techniczny: „Scigacz”. „Kmitas” był to redakcyjny pseudonim Władysława Jasińskiego, który przyjął sobie konspiracyjny pseudonim w organizacji jako „Andrzej Kmicic”. Pseudonim Kmicic, w litewskiej wersji językowej Kmitas, wyrażał sentyment Jasińskiego dla ludności Wileńszczyzny, gdzie przed

studiami był krótko wiejskim nauczycielem we wsi Albinówka w pow. Brasław.

„Odwet” ukazywał się w odstępach tygodniowych, z datą niedzielną; w niedzielę pismo docierało do rąk czytelników.

Kolportażem „Odwetu” zajmowali się: w kierunku mieleckim Władysław Jasiński lub Franciszek Stala („Kuwaka”), w kierunku sandomierskim Stanisław Maruszak, Józef Biernat i Marian Koziół, w kierunku rozwadowskim Tadeusz Dąbrowski i Marian Koziół, w kierunku koprzywnickim Karol Wojteczko. Oczywiście niekiedy kolportaż prowadziły również inne osoby z konspiracji, a „Odwet” był w terenie rozprowadzany przez terenowych kolporterów.

Do współpracy redakcyjnej w „Odwecie” Jasiński pozyskał doc. UJ dra Władysława Bobka, b. wykładowcę na Uniwersytecie Komenskigo w Bratysławie, który ukrywał się w okolicy Tarnobrzega, Henryka Puziewicza z Medyni Kańczuckiej k. Jarosławia, Józefa Bika („Brzezinę”) z Młodochowa w pow. Mielec, Czesława Molendę z Jastrzębki („Migacz”), Zygmunta Szewerę z Tarnobrzega i innych. Pierwszy z nich zamieścił w „Odwecie” cykl artykułów na temat: Niemcy a Słowiańszczyzna, podpisywanych pseudonimem „Mściwój”. Drugi, w artykułach swych podpisywanych pseudonimem „Jan Batura”, zajmował się problemami okupacyjnymi. Duże zasługi w rozwój „Odwetu” wnieśli: Stanisław Maruszak („Smęt”), oraz nie zidentyfikowani współpracownicy Jasińskiego o pseudonimach „Zew”, „Czara” i „Zwycięzca”.

W maju 1940 r. kolportaż „Odwetu” przy pomocy „Batury” znacznie się rozszerzył w kierunku wschodnim. Dotarł do Leżajska i Łańcuta. Duże zasługi w kolportażu pisma na te tereny położył Tadeusz Dąbrowski.

W miarę rozwoju pisma i w miarę doświadczeń zbieranych w starciach z gestapo i żandarmami Jasiński starał się zapewnić współpracownikom bezpieczeństwo, a dla pisma zdobyć coraz szersze tereny. W tym celu postanowił powołać i zorganizować szereg tzw. punktów przebitkowych.

W marcu 1940 r. niemieckiej policji bezpieczeństwa udało się wpaść na trop organizacji Odwet na terenie Koćmierzowa koło Sandomierza. Aresztowano tam jednego z członków Odwetu, Witolda Małysa, a następnie usiłowano aresztować Stanisława Maruszaka z Wielowosi. Aresztowani zostali także „Zwycięzca”, „Zew” i „Czara”. W związku z tymi wypadkami Jasiński postanowił przenieść zagrożonych ludzi na inne obszary. Na tzw. tereny wschodnie, w okolicę Łańcuta, przeniesiony został Stanisław Maruszak, który pod nazwiskiem Gregorowicz zamieszkał w Budach Łańcuckich u gospodarza Matuszka. Fakt ten Jasiński wykorzystał w późniejszej organizacji prasy na tym terenie.

Wraz z rozwojem organizacji Odwet rozszerzał się też kolportaż pisma. W związku z tym nastrożać się też zaczęły trudności natury tech-

nicznej i przewozowej. Zwiększone zapotrzebowanie na konspiracyjne pismo wymagało znacznego zwiększenia nakładu, na to zaś hamująco wpływała przepustowość dwóch powielaczy i ograniczony czas, w jakim można było odbijać pismo. Z drugiej strony przewożenie podejrzanych dla okupanta paczek o znaczniejszych rozmiarach, przy niebezpieczeństwie rewizji prowadzonych przez Niemców na kolei i na drogach, było coraz bardziej ryzykowne. Poza tym kolportaż w niektórych kierunkach był szczególnie trudny. Dojazd do Rudnika, Leżajska, a zwłaszcza dalej, był niebezpieczny. Na Sanie biegła granica z ZSRR i teren był nasycony jednostkami Grenztzschutzu i Wehrmachtu. Prócz tego węzeł kolejowy w Rozwadowie był poddawany ciągłej penetracji niemieckich oddziałów policyjnych. W Nisku znajdowała się siedziba Sicherheitspolizei (gestapo), które ze szczególnym zainteresowaniem obserwowało podróżnych udających się w rejony przygraniczne.

Nie mniejsze trudności były z przewożeniem „Odvetu” do lewobrzeżnej Sandomierszczyzny z uwagi na konieczność przekraczania Wisły, i to za pomocą promu lub łodzi, gdyż począwszy od Szczucina do Sandomierza na Wiśle nie było mostu. Prawy brzeg Wisły był stale patrolowany, a podróżni przepławiający się przez rzekę często poddawani rewizjom i sprawdzaniu dokumentów.

Wszystkie powyższe powody stały się podstawą do zorganizowania punktów terenowych powielania „Odvetu”. Tę formę Jasiński uznał za najwłaściwszą. Matryce można było łatwiej ukryć w czasie ich przewożenia z centrali redakcyjnej w Tarnobrzegu, nie zajmowały bowiem dużo miejsca. Odbite na powielaczach w terenowych punktach przebitkowych egzemplarze „Odvetu” były następnie rozprowadzane przez lokalną sieć kolporterską.

Przede wszystkim Jasiński przystąpił do zorganizowania punktu przebitkowego w rejonie Leżajska i Łańcuta. Po zakupieniu potrzebnego sprzętu zlecił zorganizowanie punktu przebitkowego Stanisławowi Maruszakowi i Tadeuszowi Dąbrowskiemu, którzy wspólnie z Janem Pielą z Grodziska Górnego utworzyli taki punkt przebitkowy w stolarni w zagrodzie Jana Baja w Grodzisku Górnym. W punkcie przebitkowym zainstalowany został odbiornik radiowy; punkt wyposażono również w maszynę do pisania i powielacz. W lipcu 1940 r. odbito pierwszy numer „Odvetu” w nowo powstałym punkcie przebitkowym. Matryce dostarczone zostały z Tarnobrzega. Stałą łączność między centralą a punktem przebitkowym w Grodzisku utrzymywał oraz dostarczał matryce Tadeusz Dąbrowski. Prace przy odbijaniu na powielaczu egzemplarzy „Odvetu” wykonywali: Jan Pielą („Szary”), Stanisław Kulpa („Piorun”) i Tadeusz Szpila („Zawisza”). Jan Baj („Cma”) i Stanisław Czerwonka ubezpieczali punkt przebitkowy w czasie jego pracy. Cecylia Heleniak („Wanda”) pi-

sała na maszynie ostatnie strony gazetki, na których podawane były wiadomości „z ostatniej chwili” oraz pokwitowanie ofiar na „fundusz prasowy”.

Zaopatrzenie punktu przebitkowego w potrzebne materiały piśmienne prowadził Stanisław Kulpa, który kupował je od znajomego księgarza, Leona Botha, w Rzeszowie. Ponieważ zakupu materiałów piśmiennych, głównie matryc i farby drukarskiej, można było dokonywać na podstawie oficjalnego odpowiedniego zapotrzebowania władz i urzędów, a przewozić za odpowiednią przepustką wystawioną przez władze niemieckie, zatem dla zaradzenia temu została zwerbowana do konspiracji pracownica Zarządu Gminy w Grodzisku Dolnym, Czesława Markocka, która wystawiała odpowiednie zapotrzebowania na matryce, farbę, papier powielaczowy i spinacze. Stanisław Kulpa sporządził ponadto fałszywe pieczęcie kreishauptmannschaftów w Dębicy i Przemyślu, którymi pieczętowano fałszywe przepustki.

Punkt przebitkowy w Grodzisku Górnym mógł odbić z dostarczonych matryc 280 — 300 egz. „Odvetu” jednorazowo w ciągu nocy i skompletować je. Kolportowano je do 18 okolicznych miejscowości, w tym do Leżajska, Tryńczy i Żołyni. Pewne ilości docierały do Przeworska, Łańcuta i okolicznych miejscowości. Z punktu przebitkowego przygotowane paczki dla poszczególnych miejscowości wywozili na punkty rozdzielcze: Jan Piel, Cecylia Heleniak i Stefania Dziura, skąd zabierali je kolporterzy miejscowi i etapowi.

Równocześnie z organizowaniem punktu przebitkowego w Grodzisku Górnym Jasiński przystąpił do zorganizowania punktu przebitkowego na terenie lewobrzeżnej Sandomierszczyzny. Za pośrednictwem Karola Wojteczko, członka organizacji Odvet, Jasiński nawiązał kontakt z rządcą majątku w Ruszczy koło Sulisławic, Ludwikiem Gutkowskim. Wraz z Gutkowskim nawiązano kontakt z dotychczasowymi kolporterami i czytelnikami „Odvetu”: Władysławem i Waławem Szcześniakami, Waławem Podsiadłym, Marcinem Kozłowskim, Janem Staszewskim, Janem Stawiarzem i innymi. Przy ich pomocy zorganizowany został punkt przebitkowy w Ruszczy, który mieścił się w spichlerzu dworskim tej miejscowości. Wyposażony był on w odbiornik radiowy, maszynę do pisania i powielacz. Pierwszy numer „Odvetu” odbity został w lipcu lub sierpniu 1940 r. Łączność z tym punktem przebitkowym utrzymywali Karol Wojteczko i Zdzisław De Ville, którzy z centrali „Odvetu” przewozili matryce. Prace przy powielaniu pisma wykonywali: Waław Podsiadły, Ludwik Gutkowski, Marcin Kozłowski i inni. Ostatnią stronę gazetki przygotowywały Anna Nawrocka lub Karolina Stawiarz, które na maszynie wypisywały matrycę „z ostatniej chwili” i pokwitowanie ofiar na „fundusz prasowy”.

Zaopatrzenia punktu przebitkowego w Ruszczy w potrzebne materiały piśmienne dokonywano w Tarnobrzegu w księgarni Kazimierza Szpilki. Niektóre materiały zakupywano w sąsiednich miasteczkach, a także w księgarni „Ognisko” w Sandomierzu.

W punkcie przebitkowym w Ruszczy odbijano 200 — 250 egz. „Odwet” jednorazowo i kolportowano go na znaczne obszary Sandomierszczyzny. Kolportaż docierał do Opatowa, Bogorii, Iwanisk, Łagowa, Osieka, Połańca i Staszowa, nie licząc miejscowości leżących w rejonie Sulisławic. Pewne ilości „Odwet” przewożono również do Ostrowca Świętokrzyskiego oraz w południowe rejony powiatu Iłża.

Trzeci punkt przebitkowy „Odwet” uruchomiony został dla terenów południowej Lubelszczyzny, na tzw. „Zasaniu”. Za pośrednictwem prof. Szczerbowskiego z Tarnobrzega z Władysławem Jasińskim nawiązał kontakt Jan Wraga, b. członek Wojewódzkiego Zarządu Związku Kombatanów Wojny 1914—1920 w Lublinie. Na początku 1940 r. doszło do spotkania w Rozwadowie Jasińskiego z Wragą, który aktualnie organizował konspirację na terenie powiatu Janów Lubelski oraz Keiserem Procajłło i ks. Skalnym. W wyniku rozmów uzgodniono przekazanie dla organizacji Jasińskiego kilku sztuk broni, natomiast w zamian za to Jasiński podjął się uruchomić punkt przebitkowy swojej prasy na tym terenie. Latem 1940 r. uruchomiony został punkt przebitkowy „Odwet” we wsi Bieliny koło Rudnika nad Sanem. Kierownikiem tego punktu został ks. Franciszek Londowicz, a kierownictwo kolportażu prowadził Procajłło, kierownik szkoły w Łysakowie koło Zaklikowa. Punkt przebitkowy w Bielinach zaopatrywany był w potrzebne materiały piśmienne głównie w Lublinie. Materiały do powielania dostarczane były na punkt kontaktowy prawdopodobnie początkowo przez Tadeusza Dąbrowskiego, zaś w późniejszym okresie przez Franciszka Kasaka i Mariana Kozioła oraz Konstantego Rybickiego. Kolportaż „Odwet” obejmował południowe części powiatu Janów Lubelski (obecnie Kraśnik i Janów Lubelski). W okresie późniejszych aresztowań wiosną 1941 r. i po aresztowaniu Procajłły punkt przebitkowy w Bielinach został zlikwidowany i przeniesiony przez ks. Londowicza do Wrzaw, a następnie do Antoniowa, gdzie umieszczono go w wikarówce u ks. Antoniego Gancarza.

W końcu lata 1940 r. władze niemieckie prawdopodobnie poprzez sieć swoich informatorów skonstatowały, iż w szeregu miejscowości kreishauptmannschaftów Dębica, Rzeszów i Jarosław kolportowane jest tajne pismo o nazwie „Odwet”. Organa policyjne okupanta wzmożyły więc obserwacje ruchu podróżnych, wyszukując takich, którzy by przewozili podejrzane bagaże. W pierwszych dniach września 1940 r. żandarmeria zatrzymała na stacji w Rozwadowie kolportera Tadeusza Dąbrowskiego.

W walizce przewoził on paczki „Odvetu” przeznaczone do kolportażu w rejonie Niska. Aczkolwiek po aresztowaniu Dąbrowski zdołał zbiec, porzucając walizkę, to jednak w rękach gestapo pozostał materiał wyznaczający kierunek, z jakiego go przywieziono. Po „wpadce” w Rozwadowie T. Dąbrowski zaprzestał kolportażu w kierunku wschodnim i został zastąpiony przez Mariana Koziola.

Pod koniec września 1940 r. żandarmeria usiłowała zatrzymać nad Wisłą podróżnego z bagażem, oczekującego na przewóz promem. Podróżny ten znów zdołał ująć, porzucając bagaż, jednak jego zawartość także wyznaczała kierunek, z którego szedł kolportaż „Odvetu”. W polu widzenia niemieckich organów policyjnych znalazł się zapewne Władysław Jasiński, którego liczne wyjazdy z Tarnobrzega i ustawiczna ruchliwość musiały się wydać szczególnie podejrzane. W dniu 2 października 1940 r. Jasiński wsiadł do pociągu na stacji w Tarnobrzegu, wioząc w kierunku Mielca paczkę z kolejnym, 23 numerem „Odvetu”. Zaraz po ruszeniu pociągu agenci gestapo usiłowali go aresztować. Jasiński stawiał czynny opór i następnie wyskoczył pod Ociemami z jadącego pociągu. Agenci strzelając rozpoczęli za nim pościg, do którego przyłączyli się żołnierze Wehrmachtu. Jasińskiemu udało się ująć pogoni. Dalsze przebywanie W. Jasińskiego w Tarnobrzegu było już wykluczone, a działanie ośrodka dyspozycyjnego w tym mieście stawało się niebezpieczne i ograniczone. Jasiński postanowił zatem przenieść ośrodek dyspozycyjny w bardziej bezpieczny rejon. Początkowo Jasiński ukrywał się w Kajmowie u Kazimierza Reczka, kierując stąd pracami redakcyjnymi. Punkt powielania „Odvetu” w mieszkaniu Jasińskiego w Tarnobrzegu przy ul. Nadole został już wcześniej zwinięty i przeniesiony do mieszkania Zdzisława De Ville przy ul. Borek. Kierownictwo tego punktu Jasiński powierzył T. Dąbrowskiemu. Kilka numerów „Odvetu” było powielone w mieszkaniu Stefana i Zygmunta Malinowskich przy ul. Sienkiewicza. Z czasem Jasiński i T. Dąbrowski wykorzystali możliwość tajnego powielania „Odvetu” na powielaczu Ubezpieczalni Społecznej w Tarnobrzegu, której pracownikiem był Dąbrowski. Wtajemniczony w to został dyrektor Ubezpieczalni Wiszniewski, członek organizacji; w związku z tym Jasiński zabrał z Tarnobrzega maszynę do pisania i powielacz w celu wykorzystania na innym terenie i po opuszczeniu Kajmowa przeniósł się do rejonu położonego u ujścia Wisłoki do Wisły. W zasadzie nie przebywał on w jednym określonym miejscu, ale u rozmaitych swoich znajomych i współpracowników. Poza tym Jasiński w nowej sytuacji wzmógł jeszcze swoje kontakty z terenem, prowadząc częste inspekcje placówek i uruchomionych punktów przebitkowych. Tego rodzaju podróże inspekcyjne prowadził zazwyczaj w towarzystwie jednego ze swoich bliskich współpracowników.

ników lub z ludźmi, którzy utrzymywali stałą łączność pomiędzy centralą „Odvetu” a danym terenem.

Centralę wydawniczą „Odvetu” Jasiński usiłował zlokalizować w rejonie Mielca — Dębicy. Początkowo ulokował ją we wsi Rzemień koło Mielca u Aleksandra Rusina, administratora miejscowego majątku. Jasiński przygotował tu trzy kolejne numery pisma. Następnie przeniósł się do Młodochowa w pow. Mielec, do Józefa Bika („Brzezina” *vel* „Mecenas”), który był jednym ze współredaktorów „Odvetu”. Sieć kolporterska w tym czasie nie uległa zasadniczym zmianom.

Dotychczasowe doświadczenia w pracy konspiracyjnej skłaniały do wyciągnięcia wniosków na przyszłość. Względy bezpieczeństwa współpracowników oraz zamiar rozwinięcia kolportażu pisma na możliwie rozległym terenie skłoniły Jasińskiego do powiększenia ilości punktów przebitkowych. Oprócz już istniejących w Tarnobrzegu, Grodzisku Górnym, Bielinach i Ruszczy Jasiński przystąpił do zorganizowania dalszych.

Dla obsługi rejonu Mielca, Dębicy i Kolbuszowej Jasiński zorganizował punkt przebitkowy w Mielcu. Mieścił się on na strychu warsztatu ślusarskiego Romana Ortyła. Powielacz dostarczony został przez Adama Ungehauera — dyrektora KKO w Mielcu. Papier, matryce i farbę drukarską dla tego punktu przebitkowego, jak również dla punktu przebitkowego w Rudzie k. Radomyśla Wielkiego, dostarczał Eugeniusz Dębicki, właściciel składu papierniczego w Mielcu. Przy powielaniu pracowali: student Tarkowski z Mielca, Jan Ortyl i łącznicy przywożący matryce. Pierwszy „Odvet” odbity w tym punkcie przebitkowym nosi numer 24 i datę 11 X 1940 r. Punkt ten działał do lutego 1941 roku, tj. niemieckiej akcji aresztowań członków Odvetu na tym terenie.

W krótkim czasie po uruchomieniu punktu przebitkowego „Odvetu” w Mielcu Jasiński uruchomił dalszy punkt w Rudzie k. Radomyśla Wielkiego. Zadaniem jego było powielanie pisma na potrzeby konspiracji w zachodniej części powiatów Mielec i Dębica oraz w rejonie Tarnowa i Dąbrowy Tarnowskiej. Punkt przebitkowy w Rudzie mieścił się w miejscowej szkole. Kierował nim Zientkiewicz („Halny”) z Radomyśla Wlk. przy pomocy ks. Stanisława Kaczmarczyka ze Zgórska. Kolportażem kierował student prawa Paweł Baran z Jastrzębki Starej. Pierwszy „Odvet” powielony w tym punkcie przebitkowym nosi numer 26 i datę 1 listopada 1940 r.

W jesieni 1940 r. Jasiński postanowił utworzyć również punkt przebitkowy „Odvetu”, który by obsługiwał rejon Staszowa i wschodnie połacie powiatu stopnickiego (obecnie buskiego). W Staszowie Jasiński miał znajomości, głównie w gronie b. profesorów gimnazjalnych, a to dzięki kontaktom na tym terenie jego siostry. Prawdopodobnie za namową Edmunda Baczkiewicza z Nizin lub Wacława Podsiadłego z Jezior Jasiński wy-

brał na ten cel Trzciankę, niedaleko Połańca. Wraz z Wacławem Podsiadłym przyjechał do Trzcianki, do Józefa i Stanisława Wiącków, z prośbą uruchomienia u nich punktu przebitkowego. W trzy dni później Jasiński osobiście przywiózł maszynę do pisania i powielacz. Ponieważ było to po ucieczce Jasińskiego z Tarnobrzega, zatem punktem tym Jasiński zajął się osobiście, przebywając często w Trzciance. Z zachowaniem potrzebnej tajemnicy Jasiński nocami przez kilka miesięcy pisał na maszynie matryce „Odvetu”, a Wiąckowie powielali je w swoim domu. Matryce przygotowywane przez Jasińskiego dostarczane były również do pobliskich punktów przebitkowych (prawdopodobnie Ruszcza i Tarnobrzeg, a później Sandomierz).

Kolportaż „Odvetu” z punktu przebitkowego w Trzciance kierowano głównie do rejonu Połańca i Staszowa oraz sąsiednich gmin powiatu stopnickiego. Paczki z pismem dostarczane były (głównie przez Wiącków) do Połańca i Sierag, do Marii Osmoła, kasjerki biletowo-bagażowej na stacji kolejki wąskotorowej. Stąd paczki przeznaczone do Staszowa i okolicy zabierał kolejarz Stefan Adamus. Paczki na teren pow. stopnickiego: Łubnic, Oleśnicy, Pacanowa i w okolice Szczucina, przewozili również kolejarze lub odbierali miejscowi kolporterzy.

Pod koniec 1940 r. Jasiński nawiązał kontakt z Franciszkiem Bogdańskim w Sandomierzu w sprawie uruchomienia punktu przebitkowego „Odvetu”. Punkt taki został istotnie uruchomiony w mieszkaniu Bogdańskich przy ul. Podwale 4. Bogdański, przed wojną instruktor WF i PW, wystarał się o powielacz i radioodbiornik oraz maszynę do pisania i uruchomił punkt powielania „Odvetu” z dostarczonych matryc. Punkt przebitkowy obsługiwał w zasadzie Bogdański przy pomocy swej żony Barbary. Nasłuch radiowy prowadzi również prof. Pióro z Sandomierza. Matryce „z ostatniej chwili” przygotowywał sam Bogdański względnie Walery Misiuda z Samborca. Prace przy powielaniu i kompletowaniu numerów „Odvetu” wykonywali Barbara Bogdańska, Stanisław Ziarko i Tadeusz Kolečki oraz Stefan Gromek (?). Jeden z nich ubezpieczał też punkt przebitkowy w czasie pracy. Potrzebnych materiałów piśmiennych dostarczał kierownik Spółdzielni Księgarskiej „Ognisko” w Sandomierzu, Izýłowski, związany z organizacją Odvet.

Kolportaż „Odvetu” z punktu przebitkowego w Sandomierzu prowadzono głównie na terenie miasta i okolicy, ale również w rejonie Zawichostu i Ożarowa, w Ostrowcu Świętokrzyskim, Opatowie i Koprzywnicy.

Pod koniec 1940 r. Jasiński przebywał najczęściej w punktach przebitkowych w Młodochowie, w Trzciance lub Ruszczy. Zależnie od pobytu w jednej z tych miejscowości w zespole lokalnych współpracowników Jasiński przygotowywał matryce „Odvetu”, które następnie przewozili gońcy-łącznicy do poszczególnych punktów przebitkowych. Współpracow-

nikami Jasińskiego w redagowaniu i przygotowywaniu poszczególnych numerów pisma byli: w rejonie Młodochów — Krzemienica: Józef Bik („Brzezina” *vel* „Mecenas”), Franciszek Stala („Kuwaka” *vel* „Jasica”), Edmund Baczkiewicz z Nizin oraz Jan Świerczek i Wojciech Chlebicki, kierownik szkoły w Krzemienicy; w rejonie Ruszczy: Ludwik Gutkowski, Marcin Kozłowski, Antoni Mazgaj z Jezior oraz Jan i Karolina Stawiarzowie z Bukowej, w późniejszym okresie także inne osoby (po „wysypie” w Tarnobrzegu); w rejonie Trzcianki: głównie Wiąckowie oraz Józef Bik.

Główne szlaki kurierskie były w tym czasie następujące:

a) Z Ruszczy na punkt przebitkowy w Sandomierzu przez Koprzywnicę i Samborzec; obsługiwali go etapowo Antoni Toś, Marcin Kozłowski, Walery Misiuda, Tadeusz Mroczek, Stanisław Ziarko, Franciszek Kasak i inni.

b) Z Ruszczy na punkt przebitkowy w Tarnobrzegu przez Koprzywnicę; obsługiwali go Antoni Toś, Marcin Kozłowski, Zdzisław De Ville, Karol Wojteczko i inni.

c) Z Młodochowa na punkt przebitkowy w Trzciance lub na odwrót przez Krzemienicę; obsługiwali go Józef Wiącek, Edmund Baczkiewicz i inni.

d) Z Młodochowa do Tarnobrzega i Sandomierza; obsługiwali go Tadeusz Dąbrowski, Józef Biernat, Marian Koziół, Stanisław Fryc, Konstanty Rybicki i inni.

e) Z Młodochowa do Mielca i Rudy przez Jaślany; obsługiwali go Władysław Bik, Maciej Karkosza, Władysław Uzar i inni.

W dalszym rzucie matryce z Tarnobrzega i Sandomierza po wykorzystaniu i przemyciu benzyną przewożone były na punkty przebitkowe w Grodzisku Górnym i w Bielinach. Ten kierunek obsługiwali Konstanty Rybicki, Marian Koziół, Franciszek Kasak i Franciszek Motyka oraz inni, w zależności od potrzeby i sytuacji. W grudniu 1940 r. na punkty przebitkowe w Grodzisku Górnym i Bielinach przewożono „serwis prasowy” pisany na japońskim papierze. Stąd na skutek jednodniowego opóźnienia data na numerach „Odwetu” odbitych w tamtejszych punktach przebitkowych jest o jeden dzień późniejsza od powielanych w pozostałych punktach przebitkowych.

Sieć kolporterska na przełomie lat 1940—1941 była rozwinięta następująco:

a) Z punktu przebitkowego w Sandomierzu kolportaż szedł do okolicznych miejscowości oraz w kierunkach: Zawichost — Ożarów, Ostrowiec (koleją), Samborzec — Koprzywnica, Opatów; kolportażem zajmowali się głównie Barbara Bogdańska, Tadeusz Kolečki, Stanisław Ziarko,

Jadwiga Pióro, Walery Misiuda, dr Dobkiewicz, sędzia Kielczewski (wysiedlony z Sieradza).

b) Z punktu przebitkowego w Ruszczy kolportaż szedł w kierunkach: Klimontów — Opatów — Ćmielów (kolporterzy: Karol Wojteczko, Kazimierz Rutkowski, Marian Pawlik, Andrzej Skowroński, Mieczysław Gajewski); Jurkowice — Bogoria (kolporterzy: Sierantowie, Stanisław Garas, Franciszek Niedźwiecki, Teofil Mruczkiewicz), skąd następnie kolejką wąskotorową do Rakowa (Antoni Okólski) i Iwanisk; Koprzywnica — Tarnobrzeg (kolporterzy: Antoni Toś, Walenty Ponikowski, Zdzisław De Ville), gdzie zasilano niedobory z innych punktów przebitkowych,

c) Z punktu przebitkowego w Trzciance kolportaż szedł do okolicznych miejscowości oraz w kierunkach: Połaniec — Sieragi (kolporterzy Wiąckowie), skąd kolejką wąskotorową kolejarze rozwozili do Staszowa (Stefan Adamus) i w kierunku: Szczucin (Władysław Marcinkowski i inni), Osiek (Marian Żyła i inni).

d) Z punktu przebitkowego w Młodochowie kolportaż kierowano do okolicznych miejscowości oraz w kierunkach: Baranów Sandomierski (kolporter Stanisław Fryc), Jaślany (kolporter Władysław Bik), skąd dalej rozprowadzany był na teren powiatów: Kolbuszowa, Mielec i Dębica. Kierownictwo kolportażu w powiecie mieleckim prowadził Franciszek Stala („Kuwaka”). Kolportaż na terenie powiatu kolbuszowskiego zapoczątkowany był jeszcze na wiosnę 1940 r. w wyniku spotkania W. Jasińskiego z Janem Bytnarem („Rudy”). Po wyjeździe „Rudego” do Warszawy kolportażem na tym terenie zajmowali się Michał Mokrzycki, Stefan Dec i Dobrowolski. Kolportażem „Odvetu” na terenie pow. Dębica zajmował się początkowo Igielski. W późniejszym okresie kierownictwo kolportażu Jasiński powierzył Franciszkowi Podrazie, który bezpośrednio kierował kolportażem w północnym rejonie powiatu. Rejon wschodni powiatu kierowany był przez Zagórskiego, a kierownictwo kolportażu w rejonie Dębicy i Pilzna sprawowali ppor. Czak i Augustynowicz.

e) Z punktu przebitkowego w Tarnobrzegu kolportaż szedł do okolicznych miejscowości oraz w kierunkach: Dęba — Majdan (kolporterzy: Zdzisław De Ville, Kazimierz Bogacz, Tadeusz Szewera, Józef Motyka, Antoni Urbaniak), Trześni, Wrzawy, Radomyśla n. Sanem (kolporterzy: Józef Biernat, Marian Koziół, Tomasz Żarów, Konstanty Rybicki, Edward Florek, Józef Sołtys), stąd przewożono czasem paczki z „Odvetem” do rozprowadzenia w rejonie Grębowa (Stanisław Motaś — „Maciuba”), Rozwadów — Stalowa Wola — Nisko (kolporterzy: Józef Thiel, Marian Koziół, Adolf Madejski, Stanisław Nadzieja, Franciszek Kasak).

f) Z punktu przebitkowego w Gródzisku Górnym kolportaż szedł do okolicznych miejscowości oraz w kierunkach: Giedlarowa — Leżajska (kolporterzy: Antoni Kuczek, Stefan Sośnicki i inni), Biedaczów — Żoły-

nia (kolporterzy: Walenty Moskal, Ignacy Śmiałek i inni), Opaleniska — Kosina — Łańcut (kolporterzy: Józef Sigda, Stanisław Maruszak, Józef Puchała, Wilhelm Kudła), Tryńcza — Przeworsk (kolporterzy: Julian Bartuś, Jan Balawender „Tatar”). Paczki z „Odwetem” wywożone były wpierw na punkty rozdzielcze przez pracowników punktu przebitkowego w Grodzisku.

g) Z punktu przebitkowego w Bielinach kolportaż szedł w okolice Rudnika i Ulanowa, do południowych rejonów pow. Janów Lubelski. Główny szlak kolporterski prowadził do Janowa Lubelskiego, Modliborzyc i Zaklikowa. Kierownictwo kolportażu sprawował Procajłło.

Podane wyżej kierunki kolportażu, szlaki kurierskie, kurierów (łączników) i kolporterów zmieniano w zależności od aktualnej sytuacji i potrzeb. Warto podkreślić, że w owym czasie opierano się na bezpośrednich kontaktach, a nie pracowano za pomocą skrzynek kontaktowych. Przyjęty był system kontaktów „w dół”, tzn. że kolporterzy i kurierzy wiedzieli, do kogo i w jakiej miejscowości mają dowieźć materiały czy prasę, nie wiedzieli natomiast, skąd i kto je przywozi. Ten system dawał znaczną rękomię bezpieczeństwa, aczkolwiek często kontaktujące się ze sobą osoby znały się dobrze z ubiegłych lat, ze szkoły czy pracy. W zasadzie były to jednak sytuacje raczej wyjątkowe i występujące we wcześniejszym okresie konspiracji.

Przeniesienie centrali „Odwetu” do Młodochowa i Ruszczy przyspieszyło już wcześniej rozważaną konieczność stworzenia bardziej samodzielniejszego ośrodka na terenie wschodnim (pow. Leżajsk, Przeworsk, Łańcut). Wydłużenie się linii komunikacyjnych do ponad 120 km od centrali oraz wiążące się z tym trudności kolportażowe, a także bieżąca potrzeba rozwinięcia kolportażu pisma w kierunku Jarosławia i Przemyśla spowodowały zatem konieczność uruchomienia tzw. podcentrali „Wschód”.

Dotychczasowy punkt przebitkowy w Grodzisku Górnym nie nadawał się do tego celu. Henryk Puziewicz („Batura”), współpracownik redakcji „Odwetu” i przyjaciel Jasińskiego, zwrócił uwagę na b. wojskowego, Józefa Sigdę z Opalenisk, który był kolporterem pisma na wsie Opaleniska i Zmysłówka, a u którego w domu były dogodne warunki umieszczenia punktu powielania gazetki.

U Stanisława Maruszaka („Gregorowicza”) w Budach Łańcuckich nastąpiło spotkanie, w którym wzięli udział W. Jasiński, Henryk Puziewicz i Stanisław Maruszak oraz zaproszony Józef Sigda. Omówiono tam lokalne sprawy konspiracyjne oraz sprawę zorganizowania bardziej samodzielnego ośrodka „Odwetu” dla terenów wschodnich.

W grudniu 1940 r. punkt przebitkowy w Grodzisku Górnym został zwinięty, a w Opaleniskach podjął pracę ośrodek wydawniczy, nazywany podcentralą „Wschód”.

Sprawy organizacyjne i finansowe podcentrali prowadził Stanisław Maruszak, zaopatrzenie w materiały piśmienne w dalszym ciągu Stanisław Kulpa przy współudziale Juliana Bartusia, kierownictwo redakcyjne i kolportaż prowadził Jan Pielą („Szary”), a sprawy techniczne punktu przebitkowego — Józef Sigda, który umiał pisać na maszynie, obsługiwać radio oraz prowadzić kancelarię. Zespół pracowników i kolporterzy pozostali w zasadzie ci sami.

Podcentrala została wyposażona w powielacz rotacyjny o większej przepustowości, przez co wzrosła liczba odbijanych egzemplarzy pisma. Każdy numer był przygotowywany na miejscu z dostarczonego z centrali „serwisu prasowego”. Numeracja oraz układ były analogiczne jak w matrycach przygotowywanych w centrali „Odvetu”. Szata graficzna uległa jednak zmianie, ponieważ w podcentrali „Wschód” nie przygotowywano ilustracji na stronę tytułową pisma. Poza tym niekiedy pojedyncze numery różniły się treścią, w przypadku niedostarczenia z centrali „serwisu prasowego”. Data podawana na numerach „Odvetu” odbijanych w podcentrali „Wschód” była też o jeden dzień późniejsza od daty podawanej na numerach odbijanych z matrycy z centrali. Po uruchomieniu podcentrali rozszerzony został zasięg kolportażu w kierunku Jarosławia, Przeworska i Łańcuta.

W 1940 r. w rejonie Grodzisk Górny — Opaleniska odbito kolejne numery „Odvetu”, począwszy od 14 do 35, tj. ostatniego w roku. Pierwszy numer „Odvetu” z 1941 r. nosi datę 7 stycznia. Podcentrala „Wschód” działała bezpiecznie w Opaleniskach do końca kwietnia 1941 r. W tym czasie praktykant leśny Kapka zobaczył Sigdę w trakcie przenoszenia maszyn do schowka po ukończeniu całonocnego odbijania „Odvetu”. Aczkolwiek na Kapce wymuszono groźbą zachowanie tajemnicy, to jednak ze względów bezpieczeństwa ośrodek został ewakuowany z Opalenisk do Grodziska Górnego, a następnie do wsi Laszczyny. Na wybór tej miejscowości pośród lasów wpłynęła także koncentracja armii niemieckiej do ataku na ZSRR.

Po przeniesieniu ośrodka dyspozycyjnego i centrali „Odvetu” poza Tarnobrzeg w jesieni 1940 r. nastąpiła tu reorganizacja pracy wydawniczej. Początkowo pismo powielano w mieszkaniu Zdzisława De Ville, później w mieszkaniu braci Malinowskich. Kierownictwo punktu przebitkowego w Tarnobrzegu Jasiński powierzył T. Dąbrowskiemu. Następnie wykorzystana została możliwość powielania „Odvetu” na powielaczu Ubezpieczalni Społecznej, w której pracował Dąbrowski. Po wtajemniczeniu dyrektora Wiszniewskiego oraz palacza Franciszka Konefała rozpoczęto pracę na terenie Ubezpieczalni. Powielaniem zajmowali się Tadeusz i Eugeniusz Dąbrowscy oraz Zdzisław De Ville. Ubezpieczał Fran-

ciszek Konefał. Czynności te wykonywane były nocą, w pokoju biurowym T. Dąbrowskiego na powielaczu rotacyjnym.

W rozszerzaniu kolportażu na tereny wschodnie szczególnie aktywny był współpracownik Jasińskiego — Henryk Puziewicz. Pochodził on z Medyni Kańczuckiej w pow. Przeworsk, studiował we Lwowie i znany był przed wojną jako działacz młodzieżowy. W sierpniu 1940 r. nawiązał on kontakt z Janem Wasiutyńskim („Kaduk”) w Lipniku w sprawie uruchomienia w tej wsi punktu przebitkowego „Odwet”, który miał być przeznaczony do obsługi południowej części obecnego powiatu Przeworsk oraz powiatów Jarosław, Przemyśl i Brzozów. „Kaduk” wyraził zgodę na uruchomienie takiego punktu przebitkowego w swoim domu. Z niewiadomych obecnie powodów sprawa się odwlekała. W późniejszym okresie wypadki zdecydowały, że do Lipnika przeniesiona została podcentrala „Wschód”.

III. OKRES DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZANEJ Z BIP OKRĘGU ZWZ KRAKÓW

W połowie 1940 r., w wyniku reorganizacji Oddziału Politycznego Komendy Głównej ZWZ, utworzone zostało Biuro Informacji i Propagandy (BIP). Na terenie okręgów ZWZ utworzono BIP-y okręgów, które pod względem służbowym podlegały komendantom okręgów, a pod względem merytorycznym — szefowi BIP-u w Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej. Wydział Propagandy BIP przystąpił pod koniec 1940 r. do budowy swych komórek na wszystkich szczeblach organizacyjnych ZWZ. Jednym z podstawowych środków propagandy w tym czasie była prasa.

Również BIP krakowskiego Okręgu ZWZ przystąpił wówczas do organizowania siatki propagandowej i szukał współpracowników. Na znacznych obszarach północno-wschodniej części Okręgu Kraków szeroko kolportowane było pismo konspiracyjne „Odwet” i działali ludzie z organizacji Odwet, którzy mieli już bogate doświadczenie w sprawach redagowania, wydawania i kolportażu tajnej prasy. Pismo „Odwet” miało wyrobioną już poczytność i zaufanie wśród konspiratorów oraz społeczeństwa. Szef BIP Okręgu Kraków, ppłk „Andrzej”, postanowił wykorzystać ludzi i prasę organizacji Odwet, włączając ją do aparatu propagandowego BIP Okręgu Kraków. Pewną rolę w kontakcie odegrał mjr Walerian Tumanowicz („Jagra”), który organizował konspirację ZWZ na terenach działalności Odwetu. Kontakt ten szedł poprzez Józefa Rządźkiego („Zdun”, „Boryna”) i „Baturę”, który będąc oficerem WP i członkiem ZWZ, jednocześnie jako przyjaciel Jasińskiego utrzymywał z nim bliski kontakt i współpracował w redagowaniu i pracach „Odwetu”. Pierwsze rozmowy odbyły się w lasku k. wsi Rzemień. Wziął w nich udział Jasiński oraz „Zdun” i „Godzięba” (rtm. Wysocki) — komendant Obwodu ZWZ Mie-

lec. „Godzięba” skontaktował następnie Jasińskiego z „Jagrą”. Po nawiązaniu kontaktu z Jasińskim i przedstawieniu mu propozycji BIP Okręgu ZWZ Kraków „Jagra” zaprosił Jasińskiego do Krakowa celem nawiązania bezpośrednich rozmów z Komendą Okręgu.

W styczniu 1941 r. nastąpiło pierwsze spotkanie Jasińskiego z przedstawicielami Komendy Okręgu ZWZ Kraków, w lokalu konspiracyjnym przy ul. Powiśle. W rozmowach wzięli udział: z ramienia organizacji Odwet W. Jasiński i Franciszek Stala, zaś z ramienia Komendy Okręgu ZWZ Kraków szef sztabu Komendy płk „Kozica” i szef BIP ppłk „Andrzej”. W wyniku wymiany poglądów i stanowisk stron uzgodniono zostało ostatecznie, że organizacja Odwet i jej organ prasowy przejmuje całą działalność propagandy prasowej w ramach BIP na terenie Okręgu ZWZ Kraków. Nakład „Odvetu” zostanie zwiększony tak, aby zaspokajał potrzeby terenu, w związku z czym zostanie zwiększona liczba odbijanych egzemplarzy w dotychczasowych powielarniach i prócz tego rozwinięta sieć punktów przebitkowych stopniowo na dalsze obszary Okręgu. Komendy ZWZ pomagać będą w organizowaniu nowych punktów przebitkowych i udzielać pomocy finansowej na cele prasowe. Pismo „Odvet” przyjmuje podtytuł „Biuletyn Informacyjny”, zgodnie z ogólnie przyjętą zasadą odnoszącą się do pism ZWZ, ale nie będzie używał w winiecie znaku pisma BIP ZWZ (książka z szabłą), nie będzie też redakcja „Odvetu” uzyskiwać aprobaty BIP dla drukowanych w „Odvecie” artykułów, ale jedynie przysyłać wydrukowany już numer do wiadomości i archiwum BIP. „Odvet” zaprzestanie podawania Krakowa jako miejsca jego wydawania. Numeracja „Odvetu” nie ulega zmianie, jak również winieta pisma i układ pozostają bez zmian. Organizacja Odwet będzie kolportować wśród swoich członków pisma „Bellona” i „Insurekcja”. Dla utrzymania stałego kontaktu z terenowymi referatami propagandy BIP organizacja Odwet wyznaczy swoich przedstawicieli, którzy kierować będą pracą wydawniczą miejscowych punktów przebitkowych pisma.

Sprawy techniczno-wydawnicze miały zostać omówione na następnym spotkaniu z członkami BIP, zajmującymi się kompetencyjnie tymi sprawami. Spotkanie takie nastąpiło w lutym 1941 r. w lokalu konspiracyjnym w Krakowie, przy al. Słowackiego. Komendę Okręgu ZWZ Kraków reprezentowali: szef BIP Okręgu ppłk „Andrzej” i kierownik oddziału propagandy w BIP Okręgu. Władysław Jasiński przybył na rozmowy wraz z Józefem Bikiem i Franciszkiem Stalą. Wychodząc z poprzednio uzgodnionych ustaleń, omówiono zagadnienia techniczno-wydawnicze i kolportażowe. Uzgodniono, że BIP dostarczać będzie redakcji „Odvetu” serwis prasowy, zawierający artykuły programowe, wiadomości polityczne i gospodarcze z kraju i ze świata. Artykuły programowe, zamieszczane przez „Odvet” z dostarczanego serwisu prasowego, podpisywane będą odpo-

wiednim kryptonimem. Redakcja „Odwetu” może korzystać dowolnie z tych artykułów. Poza tym ustalono zakres pomocy finansowej i materiałowej ze strony BIP, działanie sieci łączników i kolporterów oraz szczegóły odnośnie do zasięgu kolportażu „Odwetu” w terenie, a także program powoływania dalszych punktów przebitkowych. Po tych rozmowach ukazał się 6 marca 1941 r. kolejny, 8 numer z podtytułem „Biuletyn Informatyczny”.

Niezwłocznie po zakończeniu rozmów z Komendą Okręgu ZWZ Kraków Jasiński przystąpił do zreorganizowania dotychczasowej działalności propagandowo-prasowej „Odwetu”, przystosowując ją do nowych warunków i zadań. Utworzony został zespół ludzi bądź współredagujących bądź współpracujących przy przygotowywaniu „Odwetu”, wśród nich: Józef Bik, Franciszek Stala, Henryk Puziewicz, prof. dr Władysław Bobek („Mściwój”), Stanisław Maruszak („Smęt”), prof. Zygmunt Szewera („Gladiolus”), Kazimierz Krasoń, płk. Wciślak, Czesław Molenda („Migacz”) i inni.

Dla dostosowania systemu wydawniczego „Odwetu” do struktury organizacyjnej ZWZ stworzone zostały tzw. inspektoraty propagandy, oparte na punktach przebitkowych. Na czele punktu przebitkowego stanęli najczęściej inspektorzy propagandy jako łącznicy i przedstawiciele redakcji „Odwetu” w stosunku do terenowych referatów BIP. Każdy inspektor propagandy miał za zadanie m. in. zabezpieczenie potrzeb prasowych przydzielonego obszaru, którym w zasadzie był inspektorat ZWZ. System Jasińskiego miał zapewnić samowystarczalność terenu, a pracownikom „Odwetu” bezpieczeństwo. W ten sposób powstały następujące inspektoraty propagandy:

a) Inspektorat propagandy „Mleko” (?) na czele z „Kuwaką”. Opierał się on o punkt przebitkowy „Odwetu”, który aktualnie znajdował się w szkole w Krzemienicy, po przeniesieniu z Młodochowa, oraz punkt przebitkowy w Mielcu. Zasięgiem swoim obejmował powiaty: Dębica, Mielec, Tarnobrzeg i Nisko.

b) Inspektorat propagandy „Wschód” na czele z „Baturą”. Bazował on na podcentrali „Wschód” w Opaleniskach i obejmował swym zasięgiem powiaty Przeworsk i Jarosław (obecnie Leżajsk, Przeworsk, Łańcut i Jarosław). Według zamierzeń „Batury” dla potrzeb tego obszaru i dla powiatu Przemyśl uruchomiony miał zostać pomocniczo punkt przebitkowy w Lipniku.

c) Na terenach najbardziej wysuniętych na zachód utworzony został inspektorat propagandy na czele ze Stanisławem Jasińskim („Adam Sosna” — „Kiemlicz”). Inspektorat ten obejmował swoim zasięgiem powiaty Dąbrowa Tarnowska, Tarnów i Brzesko. Bazował on na punkcie przebitkowym w Bolesławiu, w powiecie Dąbrowa Tarnowska. S. Jasiński

był również kierownikiem tego punktu przebitkowego. Głównym łącznikiem z centralą „Odvetu” był Zdzisław De Ville („Zdzich” *vel* „Czarna Ręka”). Jego szlak kurierski wiódł z reguły przez Szczucin, Połaniec, Trzciankę. Szczucin był punktem kontaktowym dla kolporterów, którzy rozprawdzali „Odvet” w kierunku Dąbrowy Tarnowskiej i Tarnowa. Drugi punkt kontaktowy mieścił się w Mędrzechowie, a trzeci w Otfinowie, z których rozprawdzano „Odvet” w rejony nadwiślańskie oraz w kierunku Brzeska i Bochni. Droga tą „Odvet” docierał również do Krakowa. Pewne ilości „Odvetu” docierały do rejonu Zakliczyna, Czchowa i do Nowego Sącza, ale drogą bliżej nie znaną.

Właściwy punkt przepisywania „Odvetu” na maszynie (matryce) mieścił się również w Szczucinie, podobnie jak nasłuch radiowy, na podstawie którego przygotowywano matryce wiadomości „z ostatniej chwili”. Powielanie „Odvetu” odbywało się w Bolesławiu¹, w kwaterze Jasińskiego. Zdzisław De Ville w czasie swoich czynności kurierskich zabierał z centrali paczki z „Odvetem”, które zostawiał po drodze w punktach kontaktowych (skrzynkach) w Połańcu, Łubnicach i Szczucinie. Po nawiązaniu przez De Ville’a kontaktu z kierownikiem odcinka Dróg Wodnych w Szczucinie (Wasserwirtschaftsamt), inż. Mieczysławem Kaliną, szlak kurierski omijał most w Szczucinie. Materiały piśmienne zakupywano w Szczucinie (większe zapasy), a także pewne niewielkie ilości w Żabnie, Dąbrowie Tarnowskiej, Tarnowie i Brzesku. Dostawy te były stosunkowo niewielkie.

Oprócz powyższych inspektoratów propagandy punkt przebitkowy „Odvetu” zainstalowany został w miejscowości Frysztak koło Jasła. Był on szczególnie zakonspirowany i prowadzony przez miejscowych członków ZWZ. Rejon Jasła i Krosna był bardziej od innych inwigilowany przez konfidentów niemieckich i często kontrolowany przez jednostki policji niemieckiej. Stąd też kontakt centrali z tym punktem przebitkowym „Odvetu” był bardzo luźny i ograniczał się w zasadzie do przekazywania materiałów do kolejnego numeru. Materiały te były przekazywane „na lotnym kontakcie” osobie rozpoznawanej według znaków umownych, uprzednio ustalonych. O tym punkcie przebitkowym zachowało się, niestety, bardzo mało danych, głównie relacje kolporterów, którzy dostarczali materiały na punkt kontaktowy.

Materiały redakcyjne „Odvetu” dostarczane były również do Rzeszowa. Punkt kontaktowy dla kurierów mieścił się w sklepie perfumeryjno-galanteryjnym K. Fuglewicz przy ul. Kościuszki. Materiały te były wy-

¹ Punkt przebitkowy i kwatera „Sosny” mieściły się właściwie w przysiółku Kosiówka k. Bolesławia. Stąd przeniesiono go następnie do wsi Kłyż, a później do majątku Diament k. Otfinowa. Punkt znany był jednak pod ogólną nazwą „Bolesław”.

korzystywane przy powielaniu lokalnej gazetki ZWZ pt. „Na posterunku”.

Wszystkie wymienione wyżej inspektoraty propagandy i punkty przebitkowe „Odwetu” obejmowały cały wschodni obszar Okręgu ZWZ Kraków z wyjątkiem powiatów Przemyśl, Sanok, Lesko, Brzozów, Gorlice oraz podgórskich rejonów powiatów Krosno i Jasło. Tereny te, nie objęte zasięgiem „Odwetu”, były w systemie konspiracyjnym tego okresu słabo zorganizowane, co wiązało się tu z kwestią stosunku mniejszości ukraińskiej i okupanta.

Poza obszarami objętymi organizacyjnie Okręgiem ZWZ Kraków, na których działała organizacja Odwet i kolportowano pismo „Odwet”, działalność organizacji Odwet obejmowała także pewne obszary w Okręgu ZWZ Lublin i znaczniejsze w Okręgu ZWZ Kielce. Szeroko kolportowany był tam również „Odwet” przez sieć kolporterską tej organizacji. Jasiński przystąpił również do stworzenia analogicznej struktury inspektorów propagandy na tych obszarach, a mianowicie: na terenie woj. kieleckiego utworzony został inspektorat propagandy „Powiśle”, z Bolesławem Czubem („Szary” *vel* „Antoni Misiewicz”). Czub był aż do rozwiązania członkiem KPP i znanym działaczem robotniczym na terenie Opatowa, Denkowa i Ostrowca Świętokrzyskiego. Inspektorat propagandy „Powiśle” bazował na punktach przebitkowych uruchomionych w lewobrzeżnej Sandomierszczyźnie i zasięgiem swym obejmował powiaty: Sandomierz, Opatów, Stopnica oraz południowe rejony powiatu Ilża.

W okresie tworzenia inspektoratu istniał punkt przebitkowy „Odwetu” w Sandomierzu oraz punkt przebitkowy w Ruszczy koło Sulisławic. Ten ostatni, po krótkim okresie zainstalowania w Dziekach u Tarchalskiego i w Jeziorach u Podsiadłych, został zlikwidowany.

Utworzony został także punkt przebitkowy „Odwetu” w Opatowie. Mieścił się on w domu Jana Starzyka, przy ul. Wąworkowskiej 25. Kierownikiem jego był bezpośrednio Bolesław Czub (ukrywający się już wówczas). Przy powielaniu pisma pracowali: Jan Starzyk, Czesław Majka, Tadeusz Czub i Leon Szymczyk. Punkt przebitkowy w Opatowie kolportował „Odwet” w mieście i okolicy oraz dostarczał pismo na inne tereny: przez rejon Gór Świętokrzyskich (kolporter Kwiatkowski z Olszownicy); na trasie Iwaniska — Raków (kolporter Antoni Okólski z Rakowa); Ostrowiec — Ilża (kolporter Bronisław Szymczyk z Ostrowca).

Jasiński przystąpił do zorganizowania inspektoratu propagandy dla obszarów południowej Lubelszczyzny, tzw. „Zasania”. Miał on opierać się o punkt przebitkowy, który istniał już w Bielinach, ewentualnie rozważano przeniesienie go do wsi Glinianka koło Ulanowa. Zamierzony obszar działalności tego inspektoratu miał obejmować ówczesne powiaty Janów Lubelski i Biłgoraj. Na inspektora propagandy dla Zasania Jasiński wyznaczył T. Dąbrowskiego, do niedawna kierownika punktu przebitkowego

w Tarnobrzegu. Przystąpienie do pracy na „Zasaniu” Tadeusza Dąbrowskiego było uzależnione od legalnego zwolnienia się z pracy w Ubezpieczalni Społecznej w Tarnobrzegu. Zwolnienie takie miało nastąpić z dniem 15 marca 1941 r. Przygotowania do uruchomienia punktu przebitkowego w Gliniance rozpoczął Eugeniusz Dąbrowski, który wyjechał już tam wcześniej. Do uruchomienia działalności inspektora propagandy dla „Zasania” nie doszło, ponieważ pokrzyżowała je akcja niemieckich aresztowań, która miała miejsce w marcu 1941 r.

Przedwiośnie 1941 r. przyniosło konspiratorom Odwetu niespodziewanie przykre wypadki. Wiązały się one zarówno z faktem wytropienia przez niemiecki wywiad żywej działalności tarnobrzesckiej komórki organizacyjnej Odwetu, jak również miały związek z planem spacyfikowania przez Niemców zaplecza przed przygotowaniami do napaści na ZSRR. Przygotowania organów policyjnych niemieckich do unieszkodliwienia konspiracji polskiej musiały być długie i staranne, jeśli się zważy, że akcja objęła później dość duży obszar. Przygotowania te zostały niespodziewanie podbudowane zeznaniami niejakiego Michałowskiego. Aczkolwiek nie należał on do Odwetu, miał jednak o nim pewne informacje od starszego brata, który kontaktował się z Jasińskim. Michałowski zgłosił się dobrowolnie do miejscowej żandarmerii niemieckiej i złożył zeznania, których treść, aczkolwiek nieznana, nie budziła wątpliwości, iż skierowana będzie przeciw członkom Odwetu.

Już wcześniej trwały aresztowania w Mieleckiem, głównie wśród członków ZWZ. Pod koniec stycznia 1941 Niemcy aresztowali kolportera, przewożącego „Odwet”. Kolportaż szedł z punktu przebitkowego w Rudzie k. Radomyśla Wlk. i tam w lutym 1941 gestapo z Tarnowa rozpoczęło aresztowania. W ręce gestapo wpadł Zientkiewicz („Halny”), a nieco później ks. Kaczmarczyk. Ogółem Niemcy aresztowali w tamtym rejonie ponad 30 osób podejrzanych o przynależność lub kontakty z tajnymi organizacjami. Niedługo później, 21 lutego 1941 r., gestapo z Rzeszowa przeprowadziło aresztowania w Mielcu i okolicy. Aresztowani zostali: Eugeniusz Dębicki, Wysocki, Szermer i trzech braci Jasińskich z Mielca, Rządcki, brat „Zduna” z Rzędzianowic, Kamiński, Duszkiewicz i Juchno ze Złotnik oraz Jaroszyński i Gorlach z Przecławia. Usiłowano aresztować szereg dalszych osób, które jednak wcześniej ukryły się i uniknęły dostania się w ręce gestapo. Aresztowani osadzeni zostali w więzieniach w Tarnowie i Rzeszowie, a następnie w większości wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

O trwających aresztowaniach Jasiński powiadomił swoje komórki organizacyjne, polecając wzmożoną czujność. Akcja aresztowań na pewien czas ustała i dopiero w dniu 19 IV 1940 został aresztowany Augusty-

nowicz, kolporter „Odvetu” z Dębicy, co pociągnęło za sobą aresztowanie kilku dalszych osób.

Po otrzymaniu wiadomości o zgłoszeniu się Michałowskiego do władz niemieckich Jasiński niezwłocznie zjawił się w nocy 12 marca 1941 r. w Tarnobrzegu z poleceniem opuszczenia domów przez wszystkich członków organizacji w związku z możliwością aresztowań. Większość członków Odvetu opuściła miasto. Pozostali w zasadzie ci, którzy mieli pewne alibi w postaci pracy w instytucjach użyteczności publicznej. Wśród nich znajdował się pracujący w miejscowej Ubezpieczalni Społecznej Tadeusz Dąbrowski, który kończył pracę 15 marca. Tymczasem o podejrzanym działaniu niektórych pracowników tej instytucji Niemcy podobno posiadali informacje od swojego zaufanego wicedyrektora Mariana Hornunga, który z kolei korzystał z doniesień woźnego Jerzego Dobrowolskiego oraz urzędniczki Zofii Petela.

Akcją niemiecką przeciw organizacji Odwet kierowała SP und SD Aussiedienststelle w Tarnowie, Rzeszowie i Nisku. W dniu 14 marca 1941 r. niemiecka policja bezpieczeństwa z Niska przystąpiła do akcji. W Tarnobrzegu aresztowała w pracy dyrektora Ubezpieczalni Społecznej Wiszniewskiego, kierownika działu Józefa Rosenblata i pracowników: Tadeusza Dąbrowskiego i Halinę Marciszewską. Wszyscy byli członkami organizacji Odwet. Prócz tego Niemcom udało się jeszcze aresztować Kazimierza Szpilkę, księgarza, który dostarczał organizacji materiałów piśmiennych. Aresztowanie Franciszka Konefała Niemcom się nie udało, ponieważ zdołał on zbiec. Dalsza akcja niemiecka w Tarnobrzegu skończyła się fiaskiem, gdy inni podejrzeni bądź już wcześniej opuścili domy, bądź zbiegli na wiadomość o aresztowaniach w mieście.

Grupa policyjna w Rozwadowie aresztowała Józefa Thiela, natomiast inni konspiratorzy opuścili miasto w wyniku ostrzeżenia Jasińskiego. Aresztowania w rejonie Stalowej Woli i Niska prawdopodobnie zakończyły się fiaskiem. Wszystkich członków organizacji Odwet, których Niemcy usiłowali aresztować, Jasiński rozmieścił wśród zaufanych chłopów na terenie Sandomierszczyzny.

Wszyscy aresztowani członkowie Odvetu osadzeni zostali w więzieniu w Nisku. Jasiński usiłował przyjść z pomocą aresztowanym. Drogą przekupstwa jednego z konfidentów niemieckich udało się ustalić, że gestapo jest na tropie organizacji Odwet i prowadzi intensywne i brutalne przesłuchania uwięzionych. Więźniowie przebywali w osobnych celach bez możliwości kontaktowania się ze sobą. Poza tym Jasiński stwierdził, że więzienie jest strzeżone przez strażników pochodzenia polskiego. Uwolnienie aresztowanych mogło być osiągnięte przy użyciu siły lub w drodze przekupstwa. Użycie siły wiązało się z koniecznością posiadania doświadczonego oddziału bojowego, przekupstwo wiązało się z potrzebą zgromadze-

nia środków finansowych. Jasiński w momencie aresztowań nie miał ani jednego, ani drugiego. Jasiński — jak niektórzy relacjonują — zakładał wykonanie błyskawicznego napadu, w którym uzbrojeni w broń krótką ludzie obezwładniliby przez zaskoczenie i rozbili strażników, a następnie sterroryzowany klucznik otworzyłby cele uwięzionych. Działając szybko, zdołaliby się oni wycofać wraz z więźniami, zanim Niemcy zdążyliby się dowiedzieć o tej akcji i podjąć jakiegokolwiek przeciwdziałanie. W dniu 28 kwietnia Jasiński prowadził rozmowy w tej sprawie w rejonie Wielowśi — Trześni, a w dniu 30 na polecenie Jasińskiego prowadził w tym przedmiocie rozmowy w Grodzisku Eugeniusz Dąbrowski z Maruszakiem („Gregorowiczem”). Wiadomo również, że 5 maja u Józefa Biernata w Wielowśi odbyły się rozmowy z udziałem Maruszaka i Jana Piel. Obecnie nie można ustalić wyników ani treści rozmów, ponieważ wszyscy uczestnicy nie żyją.

Nowa fala aresztowań wiązała się z wymuszonymi zeznaniami aresztowanych wcześniej członków organizacji i przeprowadzona została wśród ludzi, z którymi mieli oni jakieś kontakty. Aresztowania te przeprowadzone były między 10 — 20 maja 1941 r. W tym czasie najpierw gestapo usiłowało aresztować Stanisława Nadzieję w Nisku, co jednak się nie udało. Aresztowania zostały również przeprowadzone w Leżajsku wśród b. uczniów gimnazjalnych (Trociukowie, Reinhardt). Aresztowany został też kolporter „Odwetu” Stefan Sośnicki.

Na terenach wschodnich obawy aresztowań wiązały się z wypadkami w Tarnobrzegu i Rozwadowie, kiedy to wiadomość o aresztowaniach w tych miastach przywiózł jeden z kolejarzy z Rozwadowa. Wzmociono zatem czujność i przeniesiono punkt przebitkowy „Odwetu” do wsi Laszczyny, tym bardziej że tereny te zapełniano wojskami niemieckimi, przygotowującymi się do ataku na ZSRR. W Laszczynach nad Wisłokiem odbito też dwa kolejne numery „Odwetu”.

Około 12 maja 1941 r. gestapowcy aresztowali w Grodzisku Górnym Pielę i Maruszaka. Moment ten zauważył sąsiad Piel Stanisław Hospod i przez konnego gońca przestrzegł Stanisława Kulpę, Tadeusza Szpilę, Józefa Sigdę i innych. Józef Sigda po zatarciu śladów w domu udał się w kierunku stacji kolejowej w Rogoźnie, aby ostrzec Juliana Bartusia, który miał właśnie wracać z materiałami piśmiennymi do kolejnego numeru „Odwetu”.

Tymczasem gestapo po aresztowaniu Piel i Maruszaka wymusiło na Piel torturami zeznanie oraz wskazanie domów, w których mieszkali znani już Niemcom konspiratorzy. Piel wskazał również mieszkanie Sigdy w Opaleniskach jako kolportera „Odwetu” oraz dom w Laszczynach, w którym aktualnie mieścił się punkt przebitkowy pisma. Ponieważ w Laszczynach nie zastano w domu nikogo, gestapowcy wyłamali drzwi

i zdemolowali mieszkanie, w którym znaleźli maszynę do pisania, radioodbiornik i powielacz. Wszystkie te przedmioty, jak również materiały zabrali ze sobą i wyjechali.

Tropiąc dalszych konspiratorów związanych z „Odwetem”, gestapo z Niska i żandarmeria z Janowa Lubelskiego przeprowadziły obławę w rejonie Ulanowa i Zaklikowa. W ręce gestapo wpadł Procajłło, kierownik kolportażu „Odvetu” na powiat Janów Lubelski oraz kolporterzy Tomasz Suchara i Przanowski. W dniu 19 maja gestapo przeprowadzało poszukiwania w rejonach Glinianek i Bielin. Prowadzący punkt przebitkowy w Bielinach ks. Franciszek Londowicz ewakuował jednak ten punkt, przewożąc go do Wrzaw.

Po krótkiej przerwie gestapo zjechało znów w dniu 26 maja 1941 r., wioząc ze sobą storturowanego Maruszaka („Gregorowicza”) do Wielowsi, aby dokonać tu aresztowań. Gestapowcy otoczyli dom Biernatów. Józef Biernat usiłował ratować się ucieczką, co zakończyło się jego śmiercią. Następnie gestapo usiłowało aresztować Tomasza Żarowa i Mariana Koziola, jednak nie zastało ich w domach. Po aresztowaniu Witolda Koziola — brata Mariana — gestapo wyjechało.

Aresztowania w Tarnobrzegu stały się bezpośrednią przyczyną ewakuowania jednej z aktualnych siedzib centrali „Odvetu” i powielarni w Krzemienicy. Przeniesiona została do folwarku Niziny, do Edmunda Baczkiewicza. Kiedy jednak niemieckie organa bezpieczeństwa zaczęły poszukiwać w rejonie Młodochów — Krzemienica Józefa Bika, Józefa Winiarza i Stanisława Wnuka, Jasiński przeniósł centralę do Wiącków w Trzciance. Do prac w centrali sprowadzona została Cecylia Heleniak („Wanda” *vel* „Bogusia”) z rejonu Grodziska, która na tamtym terenie była pilnie poszukiwana przez gestapo.

Na polu Wiącków, w pobliżu jeziora, w miejscu dość zakrytym i pustym, wkopane zostały dwie olbrzymie skrzynie drewniane, które po odpowiednim zamaskowaniu służyły za miejsce nasłuchu radiowego. Przygotowywanie matryc i powielanie „Odvetu” umiejscowione zostało w zarosłach na jeziorze. Po aresztowaniu Kasaków w Trześni, którzy znali te miejsca, wykonany został schowek w stodole Wiącków, oddalonej od innych zabudowań, który służył do celów konspiracyjnych do czasu, kiedy w sierpniu 1941 r. maszyny zabrał do rejonu Krzemienicy Franciszek Stala („Kuwaka”). Przystąpił on tam do powielania pisma o zmienionej nazwie („Do czynu”).

Warunki, w jakich pracowała centrala „Odvetu” w Trzciance, były bardzo prymitywne i nie mogły być utrzymywane przez dłuższy okres. Dlatego też Jasiński nosił się z zamiarem (sam bezdomny) ulokowania centrali w jakimś stałym miejscu, najlepiej w zakupionym albo wynajętym domu.

Pod koniec kwietnia lub w pierwszych dniach maja 1941 r. u Wacława Sieranta w Rybnicy w powiecie Sandomierz odbyła się rozmowa poświęcona sprawie umieszczenia centrali „Odvetu” w tej wsi². Jednakże Jasiński zrezygnował z planu przeniesienia centrali „Odvetu” do Rybnicy.

Kilka dni po aresztowaniach w rejonie Grodziska i zlikwidowaniu punktu powielania „Odvetu” w podcentrali „Wschód” kierownictwo centrali „Odvetu” zorganizowało nowy punkt przebitkowy. Wyszukaniem odpowiedniego miejsca zajął się inspektor propagandy „Wschód” — Henryk Puziewicz („Batura”). Następnego dnia po aresztowaniach w Grodzisku nawiązał on kontakt z ukrywającym się Józefem Sigdą, kierując go tymczasowo do Józefa Puchały („Lis”), zamieszkałego we wsi Kosina koło Łańcuta. Następnie „Batura” zgłosił się osobiście do Jana Wasiutyńskiego („Kaduk”) w celu ulokowania w jego domu w Lipniku punktu przebitkowego „Odvetu”. Wasiutyński wyraził na to zgodę, a „Batura” wyznaczył „Kadukowi” miejsce i termin kontaktu z zespołem podcentrali „Wschód”. Trzy dni później do Lipnika skierowany został Józef Sigda.

Tymczasem Władysław Jasiński skontaktował się z Julianem Bartusiem w Chałupkach, gdzie wręczył mu powielacz i maszynę do pisania i polecił udać się na punkt kontaktu z konspiratorem, który miał go dowieźć do Józefa Sigdy. Konspiratorem tym był Jan Wasiutyński, a punkt kontaktu znajdował się na polnej drodze między Nowosielcami i Białobokami. Łącznik i kolporter „Odvetu”, Mieczysław Koziara, dostarczył jeszcze Bartusowi aparat radiowy, po czym Bartuś, po spotkaniu się z Wasiutyńskim, dotarł do Lipnika.

Kilka dni później punkt powielania „Odvetu” w Lipniku został uruchomiony. Materiały dostarczono do Przeworska przez Mieczysława Koziarę, skąd zabrał je Bartuś. Pierwszym numerem odbitym w Lipniku był numer 21, za okres od 24 maja do 6 czerwca 1941 r. Miejsce powielania pisma w Lipniku było kilkakrotnie zmieniane (spichlerz majątku, wiatrak koło wsi, dom Wasiutyńskiego) do czasu przeniesienia do przygotowanego bunkra pod gajówką Marcina Kądziołki w lesie koło Lipnika i Husowa.

„Batura”, kierujący bezpośrednio restytucją nowego punktu przebitkowego podcentrali „Wschód”, wprowadził nowych ludzi do zespołu. Jan

² W rozmowach wzięli udział W. Jasiński i Marcin Kozłowski („Łysy”). Jasiński zamierzał kupić lub wynająć tu jakiś odpowiedni na ten cel domek. Za najodpowiedniejszy uznano domek rybaka Jana Wrony. Przeprowadzone z nim rozmowy nie dały wyników, gdyż rybak nie chciał sprzedać ani wynająć swego domu. Również próby kupna domków Jana Żurka lub Józefa Leśniewskiego nie doszły do skutku. W rachubę wchodziło jeszcze wynajęcie części domu Józefa Bieńka, jednak Jasiński traktował to jako ostateczność z uwagi na bliskość tego domu od ruchliwego młyna, a więc niebezpieczeństwo dekonspiracji. Rozważano także możliwość umieszczenia centrali w domu Walentego Dyla wzgl. kupna domku Marii Matusak w Królewicach. Do koncepcji tej powrócono jeszcze raz latem 1943 roku.

Wasiutyński objął sprawy administracyjne punktu (zaopatrzenie w materiały, wyżywienie), Jan Balawender („Puchacz”) objął kierownictwo kolportażu, a Włodzimierz Syczyłło („Ptys”) — sprawy nasłuchu radiowego do działu „z ostatniej chwili”. Julian Bartuś utrzymywał kontakty z łącznikiem z centrali „Odwetu”. Kontakt ten za pośrednictwem Mieczysława Koziary nawiązywany był w Przeworsku.

Po zwinięciu i ewakuowaniu punktu przebitkowego „Odwetu” w Biełlinach przeniesiony on został do wsi Wrzawy, a następnie do Antoniowa koło Radomyśla nad Sanem i ulokowany w wikarówce u ks. Antoniego Gancarza. Prace związane z prowadzeniem punktu przebitkowego objęli: ks. Franciszek Londowicz, Jan Jędrał („Rysiek”), Mieczysław Turczyn („Tygrys”), Zbigniew Strażewski i Stefan Bierut. Wiosną 1942 r. punkt ten przeniesiony został do wsi Dąbrówka.

Materiały do powielania w punkcie przebitkowym w Antoniowie dostarczane były za pośrednictwem Franciszka Kasaka, Konstantego Rybickiego, a później Mieczysława Koziarę do Sokolnik, skąd przewoził je dalej Stanisław Motas („Mały”). Rejon kolportażu uległ przemieszczeniu i obejmował okręg Wrzaw, Zawichostu i Radomyśla nad Sanem, a na północ docierał do Zaklikowa i Annopola.

Po aresztowaniach w Tarnobrzegu punkt przebitkowy „Odwetu” został umieszczony w nowym, bezpieczniejszym miejscu. Zlokalizowany był w Miechocinie (przedmieście Tarnobrzega) w domu Juliana Turbaka. Punkt ten obsługiwali: Julian Turbak, Zygmunt Szewera i jego syn Tadeusz. Łączność z tym punktem utrzymywał Mieczysław Koziara, który przywoził matryce z centrali „Odwetu”. Kierownikiem punktu był Zygmunt Szewera („Cyklop”). Punkt przebitkowy w Miechocinie powielał ok. 200 egz. „Odwetu” na potrzeby kolportażowe Tarnobrzega i okolicy. Po odbiciu potrzebnej ilości pisma matryce były przemywane w benzynie, po czym łącznik przewoził je na kolejny punkt przebitkowy (prawdopodobnie do Antoniowa). Punkt przebitkowy w Miechocinie pracował do przedwiośnia 1942 r.

W kwietniu lub z początkiem maja 1941 r. Władysław Jasiński stworzył bojówkę w ramach organizacji Odwet, która miała za zadanie zdobycie doświadczenia w akcjach dywersyjnych. Zasadniczym jej celem było, być może, przygotowanie do ataku na więzienie w Nisku w celu uwolnienia osadzonych tam po aresztowaniu członków organizacji Odwet. Ośrodek dyspozycyjny Jasiński przeniósł w tym czasie do lewobrzeżnej Sandomierszczyzny, gdzie sam ukrywał się w Trzciance u Józefa Wiącka. Tam też organizował bojówkę. W rejonie Trzcianki wykonane zostały pierwsze akcje dywersyjno-rekwizycyjne. Miały one za zadanie dostarczenie pieniędzy na cele organizacji oraz dla ukrywających się ludzi i na przekupstwa funkcjonariuszy niemieckich. Przekupstwa te wiązały się z przy-

gotowywaniem się Jasińskiego do zwolnienia aresztowanych z więzienia w Nisku. Pod koniec czerwca 1941 r. przygotowania te były bardzo poważnie zaawansowane. Akcji jednak nie można było wykonać z uwagi na działania wojenne niemiecko-radzieckie. Podjęte po pewnym czasie, gdy wojska niemieckie przesunęły się na inne tereny, przygotowania do ataku na więzienie w Nisku musiały zostać poniechane na skutek aresztowania trzech z najofiarniejszych członków bojówki (w dniu 7 lipca 1941 r. w Wielowski aresztowani zostali Józef i Franciszek Kasakowie i Franciszek Motyka z Wielowski). Potem Jasiński podjął nową próbę uwolnienia aresztowanych, a mianowicie w drodze przekupstwa i sfingowanego samouwolnienia. Za kwotę 60 tys. zł jeden z gestapowców zobowiązał się ułatwić pozorne uwolnienie się aresztowanych. W trakcie wykonywania tej akcji zatrudnione w więzieniu kucharki zaalarmowały strażników oraz gestapo i akcja została udaremniona. Więźniowie po ciężkich torturach wywiezieni zostali do więzienia Montelupich w Krakowie, a następnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie oprócz Jana Pieli zginęli.

Akcja Sicherheitspolizei und SD w Nisku wymierzona przeciw organizacji Odwet nazwana została „wielką wyspą”. Jak każda akcja przyniosła konsekwencje, ale nie osiągnęła zamierzonego przez okupanta celu. Celem niemieckim było zniszczenie konspiracyjnej organizacji polskiego ruchu oporu, uprawiającej na znacznych obszarach GG antyhitlerowską i niepodległościową propagandę. Cel ten nie został osiągnięty przez SP u. SD. Pismo „Odwet” nie miało przerw w powielaniu i kolportowaniu. Wszystkie kolejne jego numery ukazały się regularnie. Na tereny ogłoszone przez gestapo z punktów przebitkowych przerzucona została prasa z innych powielarni.

W niespełna dwa tygodnie po zlikwidowaniu przez gestapo punktu przebitkowego w Laszczynach restytuowana została w podcentrali „Wschód” nowa powielarnia „Odwet” w Lipniku koło Łańcuta, a niedługo potem wznowił pracę punkt przebitkowy w Miechocinie dla okręgu tarnobrzeskiego. Inne punkty przebitkowe zostały na czas ewakuowane i podjęły pracę w nowych miejscach. Niemniej jednak skutki aresztowań były dotkliwe dla organizacji. W ręce gestapo wpadło 14 bardzo ofiarnych konspiratorów, a dwóch poległo, 34 poszukiwanych było przez niemieckie organa bezpieczeństwa. Gestapo nie udało się już ich aresztować, ponieważ Jasiński poumieszczał ich wśród zaufanych chłopów Sandomierszczyzny, zaopatrując w fałszywe dokumenty.

Kiedy poszukiwania ukrywających się członków Odwetu nie dały wyników, SP u. SD w Nisku przesłała komendanturze w Krakowie wykaz osób w celu wszczęcia poszukiwań w całej GG. Komendantura SP u. SD zamieściła nazwiska poszukiwanych w „Fahndungsnachweis für das Generalgouvernement”. Poszukiwaniem objęci zostali: Kazimierz Buchelt,

Eugeniusz Dąbrowski, Zdzisław Gaj, Zygmunt Hyjek, Władysław Hyjek, Stanisław Jasiński, Władysław Jasiński, Ryszard Kasak, Franciszek Konefał, Zygmunt Madejski, Stefan Malinowski, Andrzej Skowroński, Zdzisław De Ville i Karol Wojteczko z Tarnobrzega, Cecylia Heleniak, Stanisław Kulpa i Tadeusz Szpila oraz Józef Sigda z terenów wschodnich, Marian Koziół i Tomasz Żarów z Wielowski koło Sandomierza, Józef Bik, Józef Winiarz, Stanisław Wnuk z rejonu Młodochów — Krzemienica, Józef Kobylarz, Bolesław Kończak i Stanisław Nadzieja z Niska oraz Marian Wiślewski, Antoni Pawlik, Aleksy Trenner, Władysław Lubera, Antoni Urbaniak, Grzegorz Wójtowicz i Franciszek Stała.

Jak już wspomnieliśmy, akcja niemiecka — mimo znacznych wysiłków — nie osiągnęła celu. Wynikły z niej natomiast trzy zasadnicze konsekwencje: po pierwsze w wyniku aresztowań i poszukiwań niemieckich ponad 40 osób zaczęło się ukrywać. Stali się oni zawiązkiem grupy do stałej pracy podziemnej i bazą bojówki stworzonej do zadań dywersyjno-bojowych; po drugie na skutek zwrócenia uwagi władz niemieckich na problemy konspiracji polskiej w tych rejonach organizacja została zmuszona do przeniesienia ośrodka dyspozycyjnego i redakcji „Odwetu” do lewo-brzeżnej Sandomierszczyzny. Fakt ten spowodował w następstwie pewne rozluźnienie dotychczasowej więzi organizacyjnej i utrudniał kontakty. W owym czasie Niemcy zamienili znaczne obszary w widłach Wisły i Sanu na olbrzymi obóz wojskowy oddziałów SS, mających tu swoje poligony, ośrodki szkoleniowe, rehabilitacyjne i bazy zaopatrzeniowe, obsługujące front wschodni. Stąd też rozwój organizacji Odwet na tych terenach — bardzo dotychczas aktywnie działającej — uległ pewnemu zahamowaniu i przesunięciu na korzyść mniej aktywnie występującego ZWZ. Niejednokrotnie wytwarzała się taka sytuacja, iż konspirator należał jednocześnie do organizacji Odwet i do ZWZ. Po trzecie całkowite niemal zaabsorbowanie W. Jasińskiego tworzeniem i działalnością bojówki, znaczne trudności w jego bezpośrednich kontaktach z punktami przebitkowymi „Odwetu” stwarzały sprzyjające warunki do coraz intensywniejszego wkroczenia BIP ZWZ do spraw propagandy i wydawania pisma „Odwet”.

Pod koniec lata 1941 r. centrala „Odwetu” umiejscowiła się we wsi Józefowo, koło Wiśniowej, w powiecie Staszów (wówczas Sandomierz). Ustalił się następujący zespół redagujący: Władysław Jasiński, Cecylia Heleniak, Zdzisław De Ville, Andrzej Skowroński, Zbigniew Kabata. W późniejszym czasie (w październiku) do redakcji wszedł Bolesław Czub, dotychczasowy kierownik punktu przebitkowego w Opatowie i inspektor propagandy inspektoratu „Powiśle”.

Artykuły wstępne, pisane przez różnych autorów, po adiustacji przepisywane były na matrycach dla wszystkich punktów przebitkowych. Tę bardzo długą pracę przepisywania tekstów na matrycach wykonywali:

Władysław Jasiński, Cecylia Heleniak i Kopeć (?), zastępca sekretarza Urzędu Gminy w Wiśniowej. Cecylia Heleniak wykonywała funkcje sekretarza redakcji. Po zebraniu się łączników (kurierów) przepisywano najnowszy serwis wiadomości frontowych. Po zakończeniu tych czynności łącznicy wyjeżdżali z matrycami na punkty przebitkowe, z wyjątkiem podcentrali „Wschód”, dokąd przewożono „serwis prasowy”. Wiadomości „z ostatniej chwili”, pokwitowanie ofiar na „fundusz prasowy” i „fundusz pomocy” przygotowywane były już na miejscu w punktach przebitkowych.

Obsługa łączników w tym czasie przedstawiała się następująco: Zdzisław De Ville udawał się do punktu przebitkowego w Bolesławiu, pow. Dąbrowa Tarnowska; Andrzej Skowroński („Konar”) — do punktu przebitkowego w Opatowie, najpierw do domu Czubów, skąd matryce dostarczane były do domu Starzyka, gdzie mieścił się punkt przebitkowy. Zapasowe matryce po przemyciu benzyną przewożone były dalej przez Bronisława Szymczyka do punktu przebitkowego w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego; Mieczysław Koziara („Mietek”) odbywał najdłuższy rajd, przewożąc matryce do punktów przebitkowych w Sandomierzu i Tarnobrzegu. Po wykorzystaniu matryc w Tarnobrzegu zabierał je do Wrzaw lub do Sokolnik do Motasów, skąd zabierano je na punkt przebitkowy w Antoniowie (Stanisław Motas, Cieśla lub inni), a następnie z serwisem pisanym na japońskim papierze jechał na punkt kontaktowy do Przeworska, skąd materiał zabierał Julian Bartuś. Mieczysław Koziara albo Konstanty Rybicki wozili matryce do punktu przebitkowego we Frysztaku, przekazując je na „lotnym kontakcie”.

Pod koniec października 1941 r. nastąpiły pewne zmiany w redakcji „Odwetu”. Władysław Jasiński zajęty tworzeniem oddziałów bojowych nie mógł już dostatecznie dużo czasu poświęcać sprawom propagandowym. W związku z tym obowiązki naczelnego redaktora przekazał w ręce Bolesława Czuba. W nr. 39 „Odwet”, z 23 — 29 X 1941 r., na s. 4 czytamy o tej zmianie, co następuje:

„Skutkiem zaszłych zmian w związku z reorganizacją, usprawnieniem naszej pracy i odejściem z terenu pracowników skompromitowanych przed wrogiem nie będziemy na przyszłość podawać nawet pseudonimowych podpisów autorów pod artykułami zamieszczanymi w »Odwiecie«. W wolnej Polsce każdy z autorów będzie mógł spokojnie powołać się na swoje prace. Dziś ze względów bezpieczeństwa nie chcemy znać nawet pseudonimów naszych współpracowników. Pozostańmy do czasu zupełnie sobie nie znani...

Nowy Zespół redakcyjny »Odwetu«”.

Wprowadzone zmiany w pracy redakcji były bardzo na czasie. Gestapo stale poszukiwało ludzi związanych z „Odwetem”. W dniu 2 grudnia

1941 r. aresztowano we Wrzawach współpracownika „Odvetu” dr. Władysława Bobka, doc. UJ i b. profesora uniwersytetu w Bratysławie. Został on wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie w czerwcu 1942 r. zginął³.

W okresie wejścia do zespołu redakcyjnego „Odvetu” Bolesława Czuba nastąpiło znaczne rozszerzenie kolportażu tego pisma na teren Ostrowca Świętokrzyskiego i pow. Iłża. Wiązało się to z jego osobistymi znajomościami i kontaktami, jakie miał jeszcze z okresu przedwojennego. Mieszkając w Denkowie do wybuchu wojny, miał w tym mieście, jak również w okolicy, dużo znajomych, związanych z b. WF i PW. Bazując na kontaktach z działaczami lewicowymi, Bolesław Czub utworzył w rejonie Ostrowca punkt przebitkowy „Odvetu”. Na podstawie szeregu relacji wiadomo, że matryce „Odvetu” zabierane były do powielania w rejonie Ostrowca przez Bolesława Szymczyka. Wiadomo również, że przy powielaniu „Odvetu” w tamtym rejonie pracowali: Bolesław Szymczyk, Sobiegraj i Zajączkowski, a jedną ze skrzynek kolporterskich prowadził Mieczysław Chodurski w Ćmielowie. Pracował tam bardzo ofiarny kolporter Stanisław Chudzik („Moll”).

W styczniu albo w lutym 1942 r. Bolesław Czub nawiązał kontakt z Antonim Gryglewiczem, nauczycielem w Kowalkowie, w pow. Iłża. Celem tego kontaktu było utworzenie przy pomocy Gryglewicza dalszego punktu przebitkowego w Kowalkowie lub okolicy. Gryglewicz („Konrad”) za najodpowiedniejsze miejsce uznał leśniczówkę między Kowalkowem a Rudą, której leśniczy, Jankowski, godził się oddać swój dom na punkt przebitkowy. Po kilku dniach do Gryglewicza zgłosił się wysłannik „Szarego”, podający się za „kadeta” zamieszkującego w Ostrowcu. Miał on zorganizować na miejscu punkt powielania „Odvetu” oraz stworzyć sieć kolporterską. Po omówieniu szczegółów organizacyjnych „kadet” wy-

³ Jednocześnie ze zmianami wprowadzonymi przez nowy zespół redakcyjny Jasiński myślał o dalszych usprawnieniach w pracy. Coraz dotkliwszy brak matryc i papieru powielaczowego skłaniał do przejścia na bardziej nowoczesne formy drukowania pisma. O papier gazetowy było znacznie łatwiej. Tę samą treść drukiem można było zmieścić na mniejszej powierzchni papieru. Ulegałby tym samym zmniejszeniu format pisma, a co za tym idzie — ciężar i wielkość kolportowanych paczek z pismem. Rozpoczęto zatem starania o zdobycie maszyny drukarskiej. Nabyty samotny dom w przysiółku Wiśniówka można było ewentualnie wykorzystać jako „melinę” dla drukarni. Starania przebiegały pomyślnie i już w n-rze 48 „Odvetu” z 24—31 XII 1941 r. w komunikacie *Do naszych czytelników* podano: „Mamy nadzieję, że już następny numer dojdzie Was, Czytelnicy, w nowej szacie zewnętrznej. Być może, że na skutek tego będziecie otrzymywać numer z jednodniowym opóźnieniem, chociaż uczynimy wszystko, by przyspieszyć czas trwania transportu z nowego miejsca, więcej odległego niż uprzednie. Pracownicy »Odvetu«”. Jednakże bieg wypadków pokrzyżował te plany.

jechał po potrzebne maszyny i materiały piśmienne. Gryglewicz prowadził montowanie sieci kolporterskiej i kompletowanie obsługi punktu przebitkowego. Niestety „kadet” nie zgłosił się więcej u Gryglewicza, a to na skutek śmierci „Szarego” i wypadków w centrali „Odvetu”.

W dniu 7 grudnia 1941 r. Zdzisław De Ville przewożący materiały do punktu przebitkowego w Bolesławiu został aresztowany przez dwóch „granatowych” policjantów z posterunku w Mędrzechowie. Kiedy mimo prośby, by nie utrudniali mu zadania jako pracownikowi tajnej organizacji niepodległościowej, policjanci usiłowali go doprowadzić do posterunku, De Ville wykorzystał chwilową nieuwagę i oddał dwa strzały do policjantów. Komendant policji w Mędrzechowie Dobrzański — został zabity, a posterunkowy Januszewski ciężko ranny. De Ville wydostał się w ten sposób z rąk policji.

W związku z powyższym wypadkiem na łamach „Odvetu” (nr 47 z 18—24 XII 1941) ukazało się ostrzeżenie wzywające „granatową” policję do zachowania granicy między obowiązkiem niemieckiego urzędnika a obowiązkiem Polaka. Jednocześnie ostrzeżono, że gońcy i kolporterzy otrzymali rozkaz strzelania do policji „polskiej”, która stara się przeszkadzać w wykonywaniu zadań konspiracyjnych. Trudno ustalić, o ile wypadek w Mędrzechowie wpłynął na późniejszą akcję niemieckich aresztowań w pow. Dąbrowa Tarnowska.

W dniu 13 stycznia 1942 r. gestapo z Tarnowa przy pomocy policji aresztowało szereg osób na terenie powiatu Dąbrowa Tarnowska. Wśród nich byli ludzie związani z działalnością „Odvetu” bądź członkowie i współpracownicy pisma, bądź działacze lewicowi, którzy w jakiś sposób wiązali swoją pracę konspiracyjną z tym pismem. Wśród aresztowanych znalazł się także kierownik punktu przebitkowego w Bolesławiu i inspektor propagandy w tamtym rejonie — Stanisław Jasiński („Sosna”). Aresztowani osadzeni zostali w więzieniu w Tarnowie. Dzięki przekupieniu straży więziennej udało się nawiązać kontakt z aresztowanymi, których gestapo poddało wyrafinowanym torturom. „Grypsy” docierały do S. Jasińskiego, a także przenoszone były od niego do organizacji. Wynikało z nich, że S. Jasiński został zmuszony torturami do wskazania niektórych siedzib konspiracyjnych i kontaktów. Zeznania te nie były jednak groźne dla organizacji, ponieważ siedziby były już nieaktualne, a punkty przebitkowe ewakuowane.

Aresztowanie S. Jasińskiego postawiło „Odvet” w stan alarmowy. Były podejrzenia, że Niemcy mogą torturami wymusić na aresztowanych zeznania w sprawie punktów przebitkowych, kolporterów itp. Późniejsze „grypsy” z więzienia w Tarnowie potwierdziły te przypuszczenia.

Jasiński („Jędrus” — pseudonim W. Jasińskiego w grupie bojowej) nakazał ewakuowanie tych punktów przebitkowych, o których wiedzieli

„Sosna” lub jego aresztowani współpracownicy. I tak centrala „Odvetu” została przeniesiona z Józefowa koło Wiśniowej do Brzeziny Oględowskiej w pow. Stopnica (obecnie Staszów). Ewakuacja ta dokonana została przy pomocy kpt. „Wujka” (Piotra Kabaty), komendanta Obwodu ZWZ Stopnica. Również punkt przebitkowy w Sandomierzu ewakuowany został z domu Bogdańskich i umieszczony przejściowo w domu Słotwińskiego na przedmieściu Krakówka, a następnie do Sośniczan koło Koprzywnicy. Punkt przebitkowy w Tarnobrzegu — Miechocinie został także przeniesiony z domu Juliana Turbaka do Łopatowskiego w majątku Józefów koło Dąbrowicy Małopolskiej, niedaleko Baranowa Sandomierskiego. Przeniesiony został też punkt przebitkowy z wikariaty we wsi Antoniów do Zbigniewa Strażewskiego, nauczyciela szkoły w Dąbrowce. Ludzie, którzy związani byli z „Odvetem”, a których aresztowani znali, opuścili swoje domy i zaczęli się chronić.

Po pewnym czasie — kiedy okazało się, że Niemcy nie interesują się sprawami „Odvetu” w Sandomierskiem — punkt przebitkowy w Sandomierzu wrócił na dawne miejsce, a centrala „Odvetu” umiejscowiona została w przysiółku Wiśniówka.

W centrali „Odvetu” zaszła też zmiana na stanowisku sekretarza redakcji. Na miejsce Cecylii Heleniak („Wandy”), która delegowana została na pewien czas do Krakowa, sekretarzem została Karolina Stawiarz („Lala”), przedwojenna pracownica redakcji pisma „Młoda Wieś”. „Lala” pracowała już poprzednio przy wydawaniu „Odvetu”, w okresie kiedy wydawany był w Ruszcy, Dziękach i Jeziorach. Z początkiem marca 1942 r. z redakcji odeszli Zdzisław De Ville i Andrzej Skowroński, którzy wraz z kilkoma członkami grupy bojowej skierowani zostali przez Jasińskiego na kurs samochodowy do Warszawy. Na ich miejsce pracownikami technicznymi i łącznikami redakcji zostali Sobiegraj („Zdzich II”) i Zajączkowski („Longinus”), sprowadzeni przez Bolesława Czuba z punktu przebitkowego w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego.

W dniu 17 marca 1942 r. nastąpiły tragiczne wypadki w Wiśniówce i w Sandomierzu. W nocy gestapo z Tarnowa, przy pomocy żandarmerii ze Staszowa (?), dokonało najazdu na „melinę” „Odvetu” we wsi Józefowo koło Wiśniowej. Niemcy przywieźli tu ze sobą S. Jasińskiego. „Melina” w Józefowie została już opuszczona przez redakcję „Odvetu”, która aktualnie mieściła się w Wiśniówce, w odległości 6 km od poprzedniego miejsca. W domu Michała Przybyłko w Józefowie Niemcy zastali nocującego łącznika z rejonu Ostrowca, który przyjechał prawdopodobnie po matryce dla punktu przebitkowego. Niemcy aresztowali łącznika, a zabudowania spalili. Wraz z łącznikiem aresztowanym w Józefowie udali się następnie do przysiółka Wiśniówka. Tam otoczono przebywających w domku członków redakcji: Bolesława Czuba, Karolinę Stawiarz, i dwóch

łączników: Sobiegraja i Zajączkowskiego. Otoczeni podjęli walkę, ostrzegając się z karabinów i pistoletu. Nie mogąc zdobyć domu, Niemcy podpaliли go. Aby nie zginąć w płomieniach, oblężeni zaryzykowali próbę wyrwania się z okrażeń do pobliskiego lasu. Próbę tę podjęli pod ochroną karabinów. Ucieczka nie udała się. Jeden z łączników padł w rowie nie opodal domku, drugi nieco dalej. Ogień niemiecki nie pozwalał wydość się „Szaremu” i „Lali” poza płot, spoza którego bronili się. W pewnym momencie seria z niemieckiego pistoletu maszynowego roztrzaskała „Szaremu” głowę. „Lala” strzałem z pistoletu odebrała sobie życie. Wówczas Niemcy spędzili okoliczną ludność, aby przy jej pomocy zetrzeć z powierzchni ziemi wszelki ślad domu, w którym rodziła się prasa polska. Usunięto zgliszcza i kamienie, wyrównano ziemię. Ciała poległych Niemcy kazali pogrzebać tak, by nie było żadnych znamion mogiły.

W nocy z 22 na 23 marca 1942 r. na zgliszczach redakcji „Odwetu” zjawił się W. Jasiński („Jędrus”) i członkowie jego grupy bojowej oraz organizacji Odwet. Zwłoki poległych zostały ekshumowane i złożone do prostych trumien, po czym pochowane z honorami wojskowymi, na jakie stać było zebranych. Na mogile poległych „Jędrusie” umieścili krzyż i proporzec biało-czerwony. Niemcy jednak ponownie rozburzyli mogiłę poległych i zrównali cały teren, grożąc okolicznej ludności represjami w wypadku jej odbudowania.

Jednocześnie z akcją w Wiśniówce Niemcy w dniu 17 marca 1942 r. przeprowadzili akcję przeciw punktowi przebitkowemu w Sandomierzu. Aresztowano Franciszka Bogdańskiego, kierownika punktu przebitkowego oraz kilku współpracowników i czytelników „Odwetu”, wśród nich: ks. Józefa Rewerę, Piotra Kwiecińskiego, prof. Pióro, księgarza Iżyłowskiego, Walerego Misiudę i innych. Kilka dni później aresztowana została Barbara Bogdańska.

Wydarzenia w Sandomierskiem odbiły się głośnym echem w całym kraju. Ujęte zostały również w piśmie „Informacja Bieżąca” (nr 14 (39) z 13 IV 1942 r.), która w ściśle określonej liczbie egzemplarzy przygotowywana była dla czynników kierowniczych w konspiracji⁴. Po wypad-

⁴ W numerze 14 (39) tego pisma z dnia 13 IV 1942 r. czytamy: „Zajścia w Sandomierszczyźnie (żadnych szczegółów nie publikować). W Sandomierskiem, po obu stronach Wisły, działa organizacja niepodległościowa »Odwet«, kierowana przez wojskowych — praca ich ma charakter partyzantki (napady na składnice i magazyny niemieckie) oraz propagandowy (kolportaż pisma »Odwet« — powielanego). Ich to działalność spowodowała represje w połowie marca. Gestapo aresztowało w Sandomierzu 150 osób, przeważnie inteligencji, mającej kontakt ze wsią (np. spółdzielnia »Rolnik«, »Bratnia Pomoc« i inne), także jednego księdza, kilku nauczycieli. Aresztowanych osadzono na zamku, podczas badań bito. Dn. 20 III w gajówce Wiśniewo gestapowcy otoczyli domek, gdzie »Odwet« miał punkt redakcyjny (radio, powielacz, skład papieru) — było to wynikiem zeznań ujętego ich gońca,

kach w Wiśniówce, likwidacji przez gestapo punktu przebitkowego w Sandomierzu działalność wydawnicza na terenie lewobrzeżnej Sandomierszczyzny w zasadzie wygasła. W następstwie powstałej sytuacji upadły bowiem także punkty przebitkowe „Odwetu” w Opatowie i w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego.

W dalszym ciągu wychodził „Odwet” na terenie prawobrzeżnej Sandomierszczyzny i Rzeszowskiego. Nie było już to pismo ściśle związane z działalnością niepodległościową Jasińskiego („Jędrusia”). Na czele nowego zespołu redakcyjnego stanął Józef Bik. „Odwet” wydawany pod nowym kierownictwem na terenie dzisiejszego woj. rzeszowskiego docierał na tereny po lewej stronie Wisły tylko w nieznacznych ilościach. I tak z punktu przebitkowego w Dąbrówce, a wcześniej Antoniowa, „Odwet” kolportowany był w rejonie przywiślańskim koło Zawichostu i Sandomierza, a z punktu przebitkowego w Dąbrowicy — Józefowie — w rejonie Koprzywnicy, Łoniowa, Sulisławic i Osieka.

IV. OKRES PRZEJMOWANIA PISMA I PUNKTÓW PRZEBITKOWYCH „ODWETU” PRZEZ BIP AK

Na pracę zespołu redakcyjnego pod kierunkiem Józefa Bika W. Jasiński nie miał już większego wpływu. Był on całkowicie zaabsorbowany sprawami rozwijania oddziału bojowego i przygotowaniem do zamierzonej akcji opanowania więzienia w Tarnowie w celu uwolnienia osadzonych w nim więźniów, związanych przed aresztowaniem z „Odwetem”. W więzieniu w Tarnowie przebywał też brat W. Jasińskiego — Stanisław Jasiński. Również kilkakrotne pościgi za Jasińskim („Jędrusiem”) policji niemieckiej, po przekroczeniu przez niego Wisły, zmuszały go do ograniczania pobytu w rejonach po prawej stronie tej rzeki. W rejonach tych działały w dalszym ciągu punkty przebitkowe „Odwetu” w Lipniku pow. Przeworsk, w Dąbrowicy pow. Tarnobrzeg, we Frysztaku pow. Jasło, w Dąbrówce pow. Kraśnik.

Punkt przebitkowy „Odwetu” w Dąbrowicy mieścił się w domu Łopatowskiego („Orlicza”). Punkt ten obsługiwali Kazimierz Bógacz („Bławat”), Tadeusz Szewera („Mały Tadek”) i Mieczysław Wiącek („Sztylet”). Rejon kolportażu z tego punktu przebitkowego został rozszerzony również na rejony nadwiślańskie lewobrzeżnej Sandomierszczyzny oprócz

którego torturowano. Na punkcie był obecny kierownik, 2 gońcy i maszynistka. Wobec niemożności ucieczki podjęli walkę (broń długa, krótka i granaty), która trwała kilka godzin i kosztowała Niemców 3 rannych. Koniec nastąpił wobec podpalenia domu przez Niemców i śmierci wszystkich obłożonych. Pogrzebano ich obok, w dole, lecz następnej nocy oddział »Odwet« ekshumował ich zwłoki i w trumnach pochował, oznaczając groby krzyżami, oddając salwę honorową. Niemcy za dnia zniszczyli te krzyże, zwłoki wyrzucili z trumien, groby zrównali z ziemią”.

obszaru, jaki poprzednio obsługiwał ten punkt w okresie, kiedy mieścił się w Tarnobrzegu — Miechocinie.

Latem (lipiec ?) 1942 r. punkt przebitkowy w Dąbrowicy został przypadkowo odkryty przez władze niemieckie i zlikwidowany. Łopatowski udało się zbiec. Żandarmeria niemiecka znalazła powielacz i materiały piśmienne. Jak się okazało, urzędnik niemiecki, Oktober, wykorzystał donos, że u Łopatowskich odbywa się potajemny ubój zwierząt i sprowadził tu żandarmerię.

Wiosną 1942 r. punkt przebitkowy z Antoniowa na „Zasaniu” przeniesiony został dla bezpieczeństwa do szkoły we wsi Dąbrówka do Zbigniewa Strażewskiego. Po likwidacji punktu przebitkowego w Sandomierzu punkt przebitkowy w Dąbrówce kolportował „Odwet” również w rejonie Sandomierza i Zawichostu. W czerwcu 1943 r. kontakty z redakcją „Odwetu” zerwały się i zaprzestano wydawania pisma. W późniejszym okresie redagowano tam i powielano pismo pt. „Biuletyn Informacyjny”. Było to pismo BIP AK.

Po aresztowaniu S. Jasińskiego punkt przebitkowy „Odwetu” w Bolesławiu upadł. Były jeszcze próby uruchomienia punktu przebitkowego w Szczucinie względnie w Mędrzechowie. Próby te były podejmowane przez „Zdzicha” — Zdzisława De Ville, po jego powrocie z Warszawy z kursu samochodowego. Nie dały one jednak zamierzonych wyników z braku kontaktów, których po masowych aresztowaniach w tym rejonie nie udało się już trwale nawiązać. Prócz tego urwał się kontakt z dostawcami materiałów piśmiennych, a szczucińskie źródło dostawy wyczerpało się. Być może, że istniała jakaś szansa rozwinięcia punktu przepisywania „Odwetu” w leśniczówce koło Jadownik Mokrych w pow. Brzesko, prowadzonego przez działacza ludowego Emila Kozioła. Na potrzeby ruchu ludowego przepisywano tam na maszynie numery „Odwetu” i kolportowano wśród ludowców w pow. brzeskim. Punkt ten działał do późnej wiosny 1942 r., kiedy Niemcy napadli na leśniczówkę, aresztowali obecnych, a leśniczówkę spalili. Kierownik tego punktu, Emil Kozioł, został w trakcie akcji niemieckiej raniony, jednak mimo postrzału udało mu się uciec.

Po aresztowaniu S. Jasińskiego i szeregu innych osób w rejonie Dąbrowy Tarnowskiej „Jędrus” — Jasiński, przyjeżdżał trzykrotnie do Szczucina, a następnie Dąbrowy Tarnowskiej i Tarnowa. Chodziło wówczas o odbicie aresztowanych z więzienia w Tarnowie. W Szczucinie „Jędrus” kontaktował się z kilkoma nieznanymi ludźmi, w tym także podobno z przedstawicielami Inspektoratu ZWZ Tarnów. Grupa uderzeniowa „Jędrusia” miała być przewieziona do Tarnowa dwoma samochodami, wyprowadzonymi z garaży „Wasserwirtschaftsamt” w Szczucinie. Ubezpieczenie uderzenia na więzienie miały zapewnić grupy członków ZWZ

z rejonu tarnowskiego. Przedstawiciele komendy ZWZ ustalili z „Jędrusiem” nazwiska tych więźniów, którzy wraz z „Sosną” mieli być uprowadzeni z więzienia. Ustalono również, że na terenie Sandomierskiego „Jędrus” zapewni im możliwość ukrywania się. Akcja nie doszła wówczas do skutku, ponieważ siły niemieckie w tym rejonie były zbyt wielkie.

Mimo znacznego zaawansowania przygotowań sprawa uderzenia na więzienie w Tarnowie zostało przez „Jędrusia” — Jasińskiego, osobiście odwołana. „Jędrus” podkreślał wówczas, że nie poświęci krwi „wielu” — jak mówił — ludzi dla odbicia brata z więzienia. Prawdopodobnie wyrażał w ten sposób obawę, że wobec szczupłości sił własnych i oddawanych mu do dyspozycji przez komendy ZWZ nie wierzy w pełne powodzenie akcji. Liczył się zapewne z tym, że trzeba by było stoczyć zażartą walkę, i to być może niejedną, w obcym dla niego terenie, przy nikłych możliwościach oderwania się od nieprzyjaciela i wycofania na Sandomierszczyznę.

Latem 1942 r. z większą niż dotąd ostrością wynikła sprawa wzajemnego stosunku organizacji Odwet z ZWZ (AK). Wpływała ona zapewne z rozkazu z dnia 14 lutego 1942 r. powołującego Armię Krajową jako jedyną w kraju przedstawicielkę wojskowego ruchu oporu. W tym nowym układzie organizacja Odwet winna była dokonać całkowitej integracji. Wydaje się, że organizacja Odwet znalazła się tu w znacznie bardziej złożonej sytuacji niż wiele drobnych ugrupowań niepodległościowych, które w wykonaniu rozkazu z dnia 14 lutego 1942 r. wchodziły w skład Armii Krajowej. Władze AK interpretowały — zdaje się — porozumienie Odwetu z KO ZWZ w Krakowie w styczniu — lutym 1941 r. jako podporządkowanie organizacji, przy zachowaniu pewnej samodzielności w wydawaniu pisma „Odwet”. Stanowisko takie wynika z pisma nr 444/OI Komendy Głównej AK, z dnia 24 IV 1943 r., skierowanego do Delegatury Rządu:

„[...] Odwet podporządkował się nam, zachowując swoją prasę. Założyciel i pierwszy kdnt wraz z większością członków przeszedł do S[ił] Z[brojnych] w Kr[aju] [...]”

Z rozmów z KO ZWZ w Krakowie nie spisywano notatek ani protokołu porozumienia. Kierownictwo Odwetu, opierając się na ówczesnych ustaleniach, stało na stanowisku, że podporządkowana została BIP ZWZ działalność propagandowa przez włączenie do jego systemu wydawanego przez organizację pisma. Wszelkie próby takiego interpretowania porozumienia oceniane były przez AK jako niesubordynacja. Do napięć i kontrowersji dochodziło między terenowymi komendantami AK a Władysławem Jasińskim. Jego aktywność w walce z okupantem, a głównie wystąpienia czynne na czele stworzonej przez siebie grupy dywersyjno-bojowej ocenione zostały jako samowola⁵.

⁵ Wymienione wyżej pismo KG AK przedstawia to następująco: „[...] Osoba »Jędrusia« przedstawia się jako typ aktywny, niespokojny, samowolny i bezwzględ-

Ostatecznie sytuacja ukształtowała się w ten sposób, że przebywający na terenie KO AK Kraków współpracownicy W. Jasińskiego podporządkowali się lokalnym komendom AK, dokonując integracji komórek organizacyjnych. W ramach Armii Krajowej odkomenderowano ich do prac w aparacie BIP względnie w Kedywie. Inaczej przedstawiała się sprawa w lewobrzeżnej Sandomierszczyźnie. Zarówno komórki organizacji Odwet, jak i działająca tu grupa dywersyjno-bojowa utrzymały swoją samodzielność do jesieni 1943 r., kiedy to podporządkowane zostały AK.

Przejście niektórych współpracowników W. Jasińskiego do pracy w komendach AK doprowadziło w konsekwencji do rozluźnienia się dotychczasowych powiązań organizacyjnych i kontaktów, w tym także z Jasińskim. W następstwie tego Jasiński stracił wpływ na redagowanie pisma „Odwet”. Powielane ono było w dalszym ciągu w punktach przebitkowych w Krzemienicy pow. Mielec, we Frysztaku pow. Jasło, w Dąbrówce pow. Tarnobrzeg i w Lipniku pow. Przeworsk. Z „serwisu” „Odwetu” korzystało też kierownictwo punktu przebitkowego powielającego pismo „Na posterunku” w Obwodzie AK Rzeszów. Pomimo centralnej redakcji i jednakowego tytułu „Odwet” powielany w poszczególnych punktach przebitkowych stawał się z czasem coraz bardziej organem lokalnych komend obwodów AK. Przejmowanie pisma i dostosowywanie do wytycznych BIP odbywało się stopniowo przez odsuwanie pracujących przy piśmie ludzi związanych z organizacją Odwet i zastępowanie ich przez odkomenderowanych członków AK rekrutujących się z dawnego ZWZ. Również zlikwidowany został odrębny system kolportażu dawnej organizacji Odwet; a zastąpiony jednolitym kolportażem sieci AK.

Tragiczna śmierć Jasińskiego („Jędrusia”) w Trzciance pow. Staszów, w dniu 9 stycznia 1943 r., oraz zerwanie się wielu tylko jemu znanych kontaktów stały się powodem ostatecznego odejścia pisma „Odwet” pod bezpośredni i wyłączny nadzór referatów BIP komend obwodów AK.

Jednym z podstawowych środków propagandy BIP była prasa. Dążeniem BIP przy Komendzie Głównej oraz BIP obszarów i okręgów było, by każdy obwód posiadał własny organ prasowy. Można było poprzestać na posiadaniu jednego pisma na inspektorat pod warunkiem, że każdy obwód otrzyma dostateczną ilość prasy do rozkolportowania we wszystkich sekcjach AK oraz wśród ludności cywilnej.

Wiosną 1943 r. BIP Okręgu AK Kraków zorganizowało punkty wydawania „gazetek” we wszystkich w zasadzie obwodach według przyjętego

ny [...] »Jędrus« uzurpował sobie prawo likwidowania i piętnowania współpracy Polaków z okupantem w formie napadów, rabunków, mordów [...] W pozostałej grupie (organizacji »Odwet« —P. S.) istniała dążność do utrzymania niezależności organizacyjnej i tendencja do formowania niezależnych oddziałów wojskowych, co doprowadziło do zamętu w terenie [...]”.

schematu. Anomalie istniały jeszcze ciągle w Podokręgu Rzeszów, gdzie na znacznych obszarach kolportowany był „Odwet”, redagowany tradycyjnie, o małym ładunku ideologiczno-propagandowym. Każdy organ prasowy AK winien był mieć znak pisma BIP według wzoru pism centralnych, tj. winietę przedstawiającą otwartą książkę z leżącą na niej obnażoną szablą. „Odwet” nie miał takiego znaku. Prawdopodobnie BIP Okręgu Kraków lub Podokręgu Rzeszów wydał jakąś instrukcję ustalającą termin 30 czerwca 1943 r. jako ostateczny dla likwidacji pisma i tytułu „Odwet”, ponieważ z tą datą następują zmiany organizacyjne i zmiany tytułów „gazetek” wydawanych w dotychczasowych punktach przebitkowych „Odwetu”.

Najłatwiej sprawa wyglądała w Obwodzie Jasło, gdzie „Odwet” był od początku całkowicie wydawany i kolportowany przez siatkę AK. Zgodnie z domniemaną instrukcją zmieniono układ „gazetki” oraz tytuł na „Kret”. W Obwodzie Tarnobrzeg punkt przebitkowy w Dąbrówce podjął wydawanie i kolportowanie nowego pisma o tytule „Biuletyn Informacyjny”. W Obwodzie Mielec punkt przebitkowy „Odwet” w Krzemienicy również zmienił tytuł na „Placówka”. Zachowano jednak kolejność numeracji i kontynuowano „odwetowską” numerację lat edycji. Zmianie uległy jednak układ i treść pisma.

Punkt przebitkowy „Odwet” w Lipniku, obsługujący dotąd inspektorat AK Jarosław oraz Obwody Dobromil, Sanok i Brzozów, uległ całkowitej reorganizacji. Z uwagi na bardzo duże zapotrzebowanie na prasę i znaczny obszar kolportażu już w 1942 r. zamierzano wydawać pismo drukowane. W tym celu w dniu 8 stycznia 1943 r. pluton dywersyjny Obwodu Przeworsk zarekwirował w Przeworsku maszynę drukarską w Drukarni Kisielewskiego. Na drukarza został przydzielony Władysław Pyciński („Sęp”), pracujący poprzednio w tajnej drukarni w Kłosicach pod Krakowem. Drukarnia została zakonspirowana w starej cegielni Łastawieckiego w Honiach koło Albigowej. Z dniem 1 lipca 1943 r. zlikwidowany został punkt przebitkowy „Odwet” w Lipniku, a jednocześnie rozpoczęto druk nowego pisma pod tytułem „Czyn”, które kontynuowało numerację i lata edycji zapoczątkowane przez „Odwet”. Zmianie uległy jednak układ i treść pisma. Począwszy od numeru 2 „Czynu” zmieniono również dotychczasowy podtytuł: „Biuletyn Informacyjny” na „Tygodnik Ideowo-Informacyjny”.

V. OKRES RESTYTUOWANEGO PISMA „ODWET”

Ostatnie numery konspiracyjnego pisma z tytułem „Odwet” ukazały się w czerwcu 1943 r. Aczkolwiek nie było to już pismo organizacji Odwet, która nie istniała, ani wyrosłej z tej organizacji grupy partyzanckiej „Jędrusie”, to jednak — formalnie rzecz biorąc — było kontynuacją pis-

ma stworzonego przez W. Jasińskiego w początkach konspiracji. Utrzymała się bowiem nadal szata graficzna, winieta, ciągłość numeracji, kolejność roczników edycji i sam tytuł. Ostatecznie czytelnik mógł mieć złudzenie, że ciągle działa ten sam od lat zespół redakcyjny i ten sam wydawca.

Grupa partyzancka „Jędrusie” została jesienią 1943 r. podporządkowana kieleckiemu Okręgowi AK. W jednym z punktów porozumienia w sprawie scalenia z AK znajdowała się klauzula zezwalająca na samodzielne i niekontrolowane wydawanie tradycyjnego pisma „Odwet”. Wcześniej, bo 26 września 1943 r., „Jędrusie” wydali pierwszy numer restytuowanego „Odwet”. Zachowując szatę graficzną, winieta, układ i rok edycji tradycyjnego „Odwet”, powielony został na powielaczu nowy numer tego pisma. Powielenie odbyło się w domu „Mamy” (Stefanii Nowakowej) w Ruszcy koło Sulisławic w pow. Sandomierz.

Nowy zespół redakcyjny ukonstytuował się w następującym składzie: Aleksander Modzelewski — redaktor naczelny, Cecylia Heleniak — sekretarz redakcji, Zbigniew Kabata, Andrzej Skowroński, Eugeniusz Dąbrowski i Tadeusz Szewera. Większość członków zespołu pracowała już przy redagowaniu „Odwet” w okresie początkowym jego wydawania lub w czasach przed tragicznymi wypadkami w Wiśniówce.

Kolportaż wznowionego „Odwet” prowadzony był głównie przez członków grupy partyzanckiej „Jędrusie” i jej terenowe rezerwy na obszarze powiatów sandomierskiego i tarnobrzesckiego oraz częściowo stopnickiego, mieleckiego i opatowskiego. Główne szlaki kolporterskie były następujące: do Bogorii przez Jurkowice (kolporterzy: Andrzej Skowroński i Eugeniusz Dąbrowski), skąd pewne ilości pisma docierały do rejonu Rakowa, Iwanisk i Opatowa; do Sandomierza przez Faliszewice (kolporter Zbigniew Kabata); do rejonu Staszowa, Kurozwęk, Szydłowa przez Rytwiany i Grzybów (kolporterzy: Józef Szelest i Tadeusz Szewera); do rejonu Łoniowa i Koprzywnicy (kolporter Walenty Ponikowski), stąd pewne ilości „Odwet” poprzez Świniary docierały do rejonu Baranowa Sandomierskiego; do rejonu Tarnobrzega przez Koprzywnicę (kolporter Roman Hyjek); do rejonu Sielca, Wielowśi, Trześni (kolporter Stanisław Kuraś); do rejonu Pacanowa i Stopnicy przez Trzciankę — Tursko i Łubnice (kolporterzy: Stanisław Wiącek i Edward Kabata); z rejonu Trzcianka — Tursko pewne ilości dostawały się w mieleckie poprzez Krzemienicę; do rejonu Osieka i Połańca (kolporter Jerzy Bette); do rejonu Klimontowa i Lipnik oraz do Opatowa (kolporter Aleksander Modzelewski).

Siedziba redakcji „Odwet” mieściła się we wsi Wojcieszycy — Piachy w domu Młodzieńskiego i Lipca. Tu odbywał się nasłuch radiowy, który prowadził Jerzy Bette, oraz przygotowywanie matryc. Powielanie odbywało się w Ruszcy.

Po nawiązaniu przez Aleksandra Modzelewskiego kontaktów z dawnymi współpracownikami „Odvetu” w Opatowie, a przez nich z drukarzem Franciszkiem Patrasiem i zecerem Stefanem Barańskim, udało się wydrukować potajemnie w drukarni F. Patrasia kolejny numer „Odvetu” z datą 11 XI 1943 r. Był to początek wydawania „Odvetu” drukiem.

Jak była o tym mowa, W. Jasiński już w jesieni 1941 r. usiłował wydawać „Odvet” drukiem. Zdobył nawet maszynę drukarską (pedałówkę), jednak trudności techniczne i wypadki w organizacji Odvet były powodem kilkuletniego przeciągania się zamierzonego uruchomienia tajnej drukarni. W jesieni 1943 r., w podziemiach zabytkowego kościoła w Sulisławicach, po wtajemniczeniu zakrystiana Stefana Zycha, urządzona została tajna drukarnia „Odvetu”. Drukaczem został Stefan Barański („Pióro”), przedwojenny komunistą, pracujący dotychczas w drukarni F. Patrasia w Opatowie. Pomocnikiem drukarza był Jan Majka z Tarnobrzega („Zecer”).

W tajnej drukarni „Jędrusiów” w Sulisławicach drukowane były kolejne numery „Odvetu” aż do końca kwietnia 1944 r. Ostatni numer „Odvetu” (rocznik V) ukazał się pod koniec kwietnia z datą 3 maja 1944 r.

Format drukowanego „Odvetu” uległ zmniejszeniu (210 × 150 mm). Układ pisma pozostał nie zmieniony, a kształt liter tytułu tradycyjny (matryca odlana była ze stopu drukarskiego przez odlewnika w Opatowie). Nowe pismo „Odvet” było ilustrowane.

W drukarni „Odvetu” w Sulisławicach wydrukowano też około 40 egz. książeczki pt. *Nie zdobi nas mundur, nie chwali nas sztab*. Na jej treść składało się kilka literacko opracowanych relacji o działaniach bojowych „Jędrusiów”.

ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

Dokumenty

1. List Jana Pieli — „Szarego” z więzienia w Nisku („gryps”) z dnia 1 VII 1941 r.
2. „Działalność niepodległościowa »Jędrusia«” — załącznik do wniosku o odznaczenie Krzyżem Virtuti Militari z dnia 20 II 1943 r. (AZHP, Del. Rz. 202/I-54, k. 112—113).
3. Pismo nr 444/O. I. Komendy Głównej AK do Delegatury Rządu z dnia 24 IV 1943 r. (AZHP, Del. Rz. 202/I, t. 54, k. 115).
4. Informacja bieżąca dla „Ul”, nr 14/39, z dnia 13 IV 1942 (AZHP, Del. Rz. 202/III, t. 7, k. 44/1).
5. „Fandungsnachweis für das Generalgouvernement”, Jahrgang 3, nr 12.

Relacje

1. Stanisława Kulpy z Grodziska Górnego,
2. Stanisława Wiącka z Trzcianki,
3. Władysława Bika z Krzemienicy,
4. Czesława Majki z Opatowa,
5. Jana Starzyka z Opatowa,

6. Franciszka Stali z Mielca (stenogram relacji ustnej),
7. Konstantego Rybickiego z Trześni,
8. Cecylii Heleniak z Grodziska Dolnego (zbiory E. Dąbrowskiego),
9. Eugeniusza Dąbrowskiego z Tarnobrzega,
10. Józefa Sigdy z Opalenisk,
11. Jana Wasiutyńskiego z Lipnika,
12. Stefana Adamusa ze Staszowa,
13. Tadeusza Szewery z Tarnobrzega — Miechocina,
14. Juliana Bartusia z Ubieszyna,
15. Barbary Bogdańskiej z Sandomierza,
16. Jana Wragi z Bielin,
17. Franciszka Podrazy z Korzeniowa,
18. Wacława Sieranta z Rybnicy,
19. Mieczysława Koziary z Chałupek,
20. Jana Balawendera z Nowosielec (zbiory A. Zagórskiego),
21. Leszka Stopy (zbiory A. Zagórskiego),
22. Władysława Zmory (zbiory A. Zagórskiego),
23. Antoniego Gryglewicza z Kowalkowa,
24. Mieczysława Kaliny (zbiory Z. Śniegowskiego),
25. Józefa Rządźkiego z Rzędzianowic,
26. Czesława Molendy z Jastrząbki Starej,
27. Mieczysława Chodurskiego z Ćmielowa,
28. Eugeniusza Dębickiego z Mielca,
29. Walentego Ponikowskiego z Koprzywnicy,
30. Romana Ortyła z Mielca,
31. Kazimierza Rutkowskiego z Klimontowa.

Informacje pisemne

1. Zbigniewa Śniegowskiego (na podstawie 7 relacji zastrzeżonych ze zbiorów Z. Śniegowskiego — dot. rejonu Bolesław — Szczucin),
2. Ludwika Rutyny z Wielowśi,
3. Wilhelma Kudły z Łańcuta,
4. Kazimierza Rutkowskiego z Klimontowa,
5. Mariana Osucha z Nowej Wsi.
6. Ryszarda Jędral-Tomskiego z Antoniowa,
7. Janiny Szostak ze Schabowca,
8. Heleny Mireckiej z Ujazdu,
9. Włodzimierza Syczyłło z Lipnika,
10. Łukasza Switalskiego z Jasła,
11. Stefana Janusza z Pilzna,
12. Rektora Komenského University v Bratislave, pismo UK 2503 (64-Do) 8, z dnia 2 IV 1964 r.

Informacje ustne (zapis autora)

1. Władysławy ze Stawiarzów Franaszczuk (z Bukowej),
2. Marii z Nawrockich Szcześniak (z Sulisławic),
3. Piotra Szcześniaka (z Sulisławic),
4. Stefana Franaszczuka (z Łoniowa),
5. Franciszka Stali (z Mielca).

Publikacje

1. E. Dąbrowski, *Szlakiem „Jędrusiów”*. Cykl wspomnień drukowanych w „WTK” w latach 1959, 1960, 1962—1965.
2. L. Dobroszycki, *Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939—1945*, Warszawa 1962.
3. „*Jędrusie*”. Komunikat OKH ZBoWiD Kraków, „*Za wolność i lud*”, 1965, nr 9.
4. Cz. Majka, *Twórca „Jędrusiów”*, „*Za wolność i lud*”, 1965, nr 13.
5. F. Ratyński, *Pierwsi bojownicy podziemia*, „*Tygodnik Powszechny*”, 1964, nr 85.
6. J. Sawajner, *W podziemiach tajnej drukarni*, Kraków 1947.
7. P. Sierant, „*Jędruś*” i „*Jędrusie*”, „*Wojskowy Przegląd Historyczny*”, 1964, nr 3.
8. P. Sierant, *Tragedia w Wiśniówce*, „*Dziennik Polski*”, 1965, nr 168, 174.
9. A. Skarżyński, *Niektóre aspekty działalności BIP-u Komendy Głównej AK*, „*Wojskowy Przegląd Historyczny*”, 1961, nr 3.
10. A. Skowroński, *Wspomnienie o „Jędrusiu”*, „*Po prostu*”, 1957, nr 13(427).
11. K. Skowroński, *Janek Bytnar („Rudy”)*, „*WTK*”, 1963, nr 11(499).
12. T. Szewera, „*Jędrusie*”, „*Po prostu*”, 1957, nr 23(437).
13. W. Ważny, „*Jędrusie*”, „*Za wolność i lud*”, 1960, nr 7(148).
14. A. Zagórski, *Akcja na drukarnię*, „*Za wolność i lud*”, 1964, nr 2.
15. T. Szewera, *Szkoła przy zastoniętych oknach*, „*Mówią Wieki*”, nr 4, 1965.

Inne

Krótki zarys historyczny ruchu oporu na terenie pow. brzeskiego, praca zbiorowa (maszynopis w zbiorach OKH ZBoWiD Kraków).

Ruch oporu w pow. Dębica. Materiały KH ZO ZBoWiD w Dębicy.

Egzemplarze „*Odwetu*”

- Rok 1940, nr 15—19, 21, 33—35,
 „ 1941 „ 1, 10, 12—14, 21—47,
 „ 1942 „ 1—7, 9—52,
 „ 1943 „ 1—26,
 „ 1944 „ 10.